

GŁOS KATOLICKI

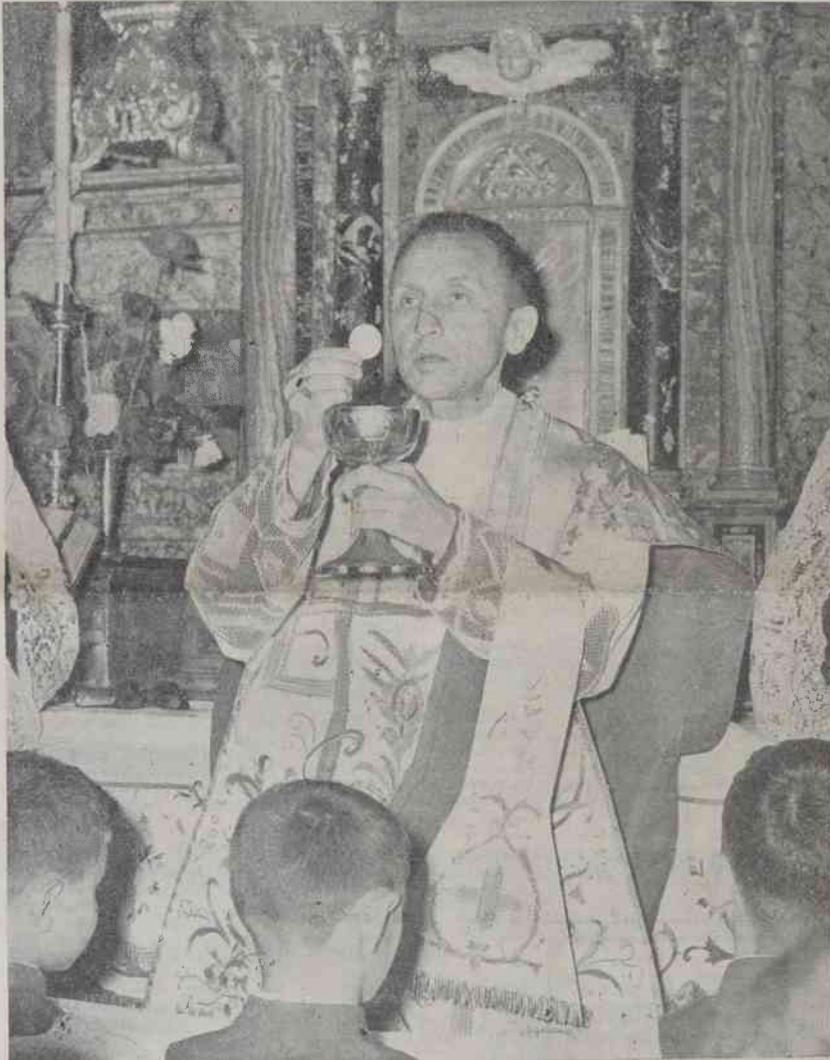
LA VOIX CATHOLIQUE

GAZETA NIEDZIELNA

Rok I

Niedziela, 7 czerwca 1959

nr 7



KS. ARCYBISKUP ANTONI BARANIAK, METROPOLITA POZNAŃSKI, ROZDAJE KOMUNIĘ ŚW. W CZASIE MSZY ŚW. W BAZYLICE SERCA JEZUSOWEGO U SALEZJANÓW.
Czerwiec jest miesiącem Najświętszego Serca Jezusowego.

ZAGADNIENIE SZCZĘŚCIA

Są w życiu człowieka stale aktualne pytania, wobec których nie można przejść obojętnie. Dlaczego żyje? Jaki jest sens tych kilkudziesięciu lat, które spędzamy na ziemi? Czy można być szczęśliwym? — Są to pytania, które stale nurtują każdego człowieka.

Katechizm, którego już dawno uczyliśmy się, na te stale aktualne problemy odpowiada krótko i zwięźle: „Pan Bóg stworzył człowieka po to, by Go poznał, czcił, kochał i służył Mu, a przez to osiągnął szczęście wieczne”.

Bóg chce, by wszyscy ludzie byli szczęśliwi. Bóg nie potrzebuje nas do szczęścia. Jest i bez nas nieskończenie szczęśliwy. Zechciał jednak podzielić się z nami swym własnym szczęściem,

które i o przepelnia. Jest to przecież takie naturalne. Prawdziwie, dobro chce się udzielać. My sami, kiedy posiadamy jakąś wielką radość w sercu, nie potrafimy zwozyczajnie w sobie jej zatrzymać.

Wysłaliśmy z ręki Boga i do Niego z powrotem mamy wrócić, by mieć udział w Jego szczęściu. Na ziemi przechodzimy zaś okres próby. Naszym zadaniem jest poznanie Boga, a poznawszy Go, mamy Go czcić, kochać, wypełniając Jego wolę, by po próbie życia osiągnąć wieczne szczęście.

Na ziemi trzeba nam zawsze wybierać jedno z dwóch: albo drogę prowadzącą do Boga, do szczęścia; albo drogę egoizmu, z pominięciem Boga i prawdziwego szczęścia.

By człowiek nie zapomniał, że jest stworzony do szczęścia z Bogiem, Bóg stworzył w ludzkiej naturze pragnienie szczęścia, głód prawdy i miłości. Zapylajmy się historii, otwórzmy księgi życia wielkich ludzi, którzy ożyli wli we wszystko, co świat i życie dać może. „Marność nad marnościami! — oto ich ocena. „Ciężko jest umierać, gdy się zmarnowało życie” — powiedział niejedyn człowiek w chwili rozstania się z ziemią. I choć korzystali z wszystkiego, ożyli wli we wszystko, nie osiągnęli prawdziwego i pełnego szczęścia poza Bogiem.

Słuszne i życiowe jest powiedzenie św. Augustyna po przeszukaniu możliwości wszystkich dróg szczęścia, które go zawiodły: „Stworzyłeś nas, Boże,

dla Siebie i niespokojne jest n. sze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Gdzie więc człowiek znajdzie szczęście? Jedna jest tylko krótka na to pytanie odpowiedź: w Bogu. Bóg jest źródłem szczęścia dla człowieka. Bez Boga życie ludzkie nie ma sensu. Stąd też w Piśmie Świętym spotykamy słowa tego rodzaju: „Nie miłujcie świata, ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie masz w nim miłości Boga”. Tylko Bóg może człowieka uszczęśliwić. Nie wolno zatem lekceważyć nam życia doczesnego, ale trzeba w pełni wykorzystać je dla życia wiecznego.

W świetle tej prawdy zrozumiałe są słowa św. Pawła: „. Mnie życiem jest Chrystus, a śmierć jest mi zyskiem”.

Z cyklu: O życiu parafialnym

AUGUST KARDYNAŁ HLOND ODBUDOWA ŻYCIA PARAFIALNEGO

Najmilsi Diecezjanie!
Natura ludzka jest słaba i niedołężna, mimo że ją zastąpił Zbawiciel, uzdolności do życia nadprzyrodzonego. Wsparta łaską Bożą, osiąga zawrotny wysoki bohaterstwa i świętości, a zarazem na każdym dziele swoim wyścała piękno niedoskonałości. Stąd błędy i niedomagania także w życiu parafialnym. Sprowadzić je można do dwóch głównych objawów: albo parafia jest młnija lub więcej w rozspie, albo jest do pewnego stopnia martwa, zaozafana, nieczynna. W pierwszym wypadku rozbita jest jedność parafii, w drugim zastój parafialny jej oddziaływanie duszpasterskie.

W rozspie jest parafia, w której słabnie więź duchowa między parafianami a proboszczem. Sprawdza się to zwłaszcza wtedy, gdy proboszcz swą opieką parafii nie ogarnia i swych parafian poznać nie może. W takiej parafii gnie związek w życiu kościelnym, zainteresowanie dla spraw wiary, poczucie wspólnoty i świadomość celów i zadań religijnych. Daleje się to przezwanie na obwodzie miast, gdzie się tłumnie osiedla ludność napływowa, ze swojego rodzinnego życia kościelnego wyrwana, a z nową parafią się nie zastająca. Są to tłumy pod względem religijnym bezdomne, bo ich żaden dom Boży nie przytuła. Do nich parafia nie dociera. Żyją poza obębem jej wpływu.

Z innych powodów dokonają się moze rozbitcie parafii nawet na spokojnej wsi. Tam rozpręgają jedność życia parafialnego nieporozumienia, urazy, upory. W wysocy szkodliwy sposób godzą w parafię owe „rozzerwania” i „poswarki”, które już św. Paweł wyrzucił kościołowi w Koryncie.

Skądkolwiek i jakkolwiek powstaje rozbitcie parafii, jest ono podcięciem jej żywotności i jej wpływów. Nie odbudujemy ducha i siły parafii, jeżeli nie uśmieni tego, co ją jako spójność Chrystusową rozszadza, i jeżeli pozytywnie nie ugruntuujemy jej jedności w duchu wiary.

W tym celu powinniście się, kochani Diecezjanie, przejąć głęboko świadomością parafialną. Trzeba się czuć katolikiem, ale trzeba się czuć także parafianinem. A czuć się parafianinem znaczy nie tyle mieć świadomość swego prawnego przydziału do obszaru parafialnego, ile raczej tkwić w życiu parafialnym duszą i sercem, wiarą i sympatiami. Czucie się parafianinem znaczy czuć się przynależnością do tej społeczności katolickiej, w której z woli Bożej rozwija się nasze życie religijne. Czucie się parafianinem znaczy mieć świadomość wspólnoty liturgicznej, czyli przynależenia do tej grupy dusz, które pod przewodnictwem tego samego kapłana czczą Boga wspólnym kultem publicznym, zwłaszcza przez wspólne sprawowanie Przenajświętszej Ofiary i przez łamanie Chleba w Komunii św.

Odbudować jedność parafialną znaczy używać należycie swój stosunek do proboszcza w duchu wiary i karności katolickiej. Proboszcz produkuje. To kierownictwo należy uznać, korzystać z niego, zamacniać jego powagę. Parafianin powinien znać swego proboszcza, być u niego, złożyć mu wzy-



TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

LEKCIJA
1 Piotr 5, 6-11

Najmilsi! Uniażcie się pod moją ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką troskę waszą, bo on ma pieczę o was. Bądźcie wstrzemięźliwi i czujni, jako lew ryczący, szukający kogo by pożari. Opierajcie mu się umocnieni w wierze, żądając, że to samo utrapienie

spotyka braci waszych w święcie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do wiecznej chwaly swojej w Chrystusie Jezusie, po niewielkim utrapieniu udoskonalił. utwierdził i ugruntuje nas. Jemu chwala i panowanie na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA
Łuk 15, 1-10

W on czas: Zbliżali się do Jezusa uczniowie i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Ze też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy takta przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która z zginęła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkła-

da na ramiona swoje, radując się. I przyścisłszy do domu zwoluje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, boam znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieskich radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziećmiu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta, mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie, zwoluje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, boam znalazła drachmę, którąm straciła. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

DEKALOG KATOLICKIEGO TELEWIDZA

W książce dla parafian, drukiem Jefferies & Mainz w Filadelfii w Stanach Zjednoczonych w roku 1958, autor ks. John B. Fee z teże miejscowość zamiescił „Dekalog” dla katolików korzystających z telewizji. Dekalog ten podał w kwietniu 1959 w tłumaczeniu na język francuski UNDA. Po wstał on pod wpływem nie tylko encykliki Plusa XII „Miran-da prorsus”, ale i opracowanie przez UNDA „Kodeksu Telewizji dla Wychowawców”.

Podajemy dla użytku naszych czytelników zwłaszcza tych, którzy są zafascynowani bezpieczeństwem płynącym z nadużywania telewizji, do wiadomości wymieniony „Dekalog”.

Jestem katolikiem. Jaka powinna być moja postawa wobec widowisk telewizyjnych?

1) Świadom mojej odpowiedzialności, dokonuję troskliwie wyboru programu, który pragnę oglądać. Nie oglądam transmisji przeciwnych mojej wierze i moralności chrześcijańskiej, nawet jeśli są one w modzie i cieszą się popularnością i entuzjazmem prawie powszechnym.

2) Staram się wyrobić sobie uprzednio dokładne pojęcie o programach. W tym celu czytam artykuły, sądy i krytyki w prasie katolickiej.

3) Sam sobie nakazuję rozsądnymarkowanie w korzystaniu z telewizji. Czas normalnie poświęcamy posiłkom rodzinnym, rozmowom z moimi najdroższymi, lekturze, wypracowaniom i uprzejmość w wyborze programu są walorami nieocenionymi, które respektuję i biorę pod uwagę w moim postępowaniu.

4) Unikam wchodzącego w zwyczaj przyglądania się widowiskom telewizyjnym, które przeciągają się aż do późnych godzin nocnych. To pozabawia mnie wypoczynku, doprowadza mnie do zaniedbania tych krótkich chwil skupienia, jakimi przywykłem kończyć dzień, nazajutrz rano zmusza mnie do wstania później niż zwykle i doprowadza do złego humoru, a nieraz do spóźnienia się do kościoła, pracy lub szkoły.

5) Nie biorę nigdy udziału w programach telewizyjnych w tym czasie, kiedy w mojej parafii odprawiają się nabożeństwa. Przez oglądanie Mszy św. w telewizji nie czyni się zadość obowiązkowi kościelnemu.

6) Unikam zwyczajów picia napojów alkoholowych w czasie korzystania z telewizji i trwam nadal w przekonaniu, że należy przestrzegać przepisów ścisłego postu i powstrzymywania się od potraw mięsnych.

7) Biorę udział stale i z uwagą w programach religijnych. Celem ich jest wychwalanie Boga i ożywienie we mnie pragnienia doskonalenia się. Namawiam przyjaciół do takiego samego postępowania. O tych programach rozmawiam i dyskutuję z tymi, co nie biorą udziału w prakty-

kach religijnych, jeśli sposterzgam, że doceniają oni wartości duchowe takich programów.

8) Zachęcam tych, co są odpowiedzialni za tworzenie programów religijnych. Dobra emisja, która mnie rozentuzjaznowała albo po prostu uczyniła pogodnym lub lepszym, zasługuje przynajmniej na gorące podziękowanie. Ale także oczuwam się do przykrego obowiązku telewizja, gdy trzeba podkreślić aspekty nieprzyjemne, wyszydzając lub niemoralnie jakieś transmisji. Powiniennem formułować moje krytyki w taki sposób, by były one zawsze konstruktywne. Listy, które piszę do dyrekcji telewizji, powinny być przeze mnie podpisane.

9) O wartościach programów telewizyjnych rozmawiam z moimi dziećmi. Poprawiam ich sądy, w tym celu, by ich zniżył krytyczny uczylnie bardziej dojrzałym i dopomógł im w wyrobieniu sobie sądu o moralnej, intelektualnej i artystycznej wartości transmisji.

10) Grzeszność wymaga, ażeby młodzi nie narzucał „swoich” programów dorosłym. Mój przykład powinien im w tym dopomóc i doprowadzić ich do rozumnego korzystania z telewizji. Praktyki religijne, nauka, przebywanie na świętym powietrzu, życie rodzinne, zabawy, obcowanie z towarzyszami i przyjaciółmi powinny zajmować zawsze pierwsze miejsce w porządku dziennym dzieci. Jest właściwym, ażebym przyzwyczaił je do uważania telewizji jako indywidualnego środka kształcenia i rozrywkowego, którego nie należy nadużywać.

te wstępna, jeżeli z nią bywa u innych. Powinien proboszcza szanować, popierać i z nim współpracować. Duch krytyki i buntu w stosunku do proboszcza stanowi czynnik rozkładu. Kto z proboszczem ten z Kościołem. Kto z proboszczem nie gromadzi, rozprasza”.
Czym świętej parafii z proboszczem złączona, tym żywniejsza.

*) Łuk. 11, 23.

KRONIKA Katolicka

ÓJCIEC SW. mianował biskupem tytularnym Barca kard. Ferdynanda Piontka, pralata domowego Jego świątobliwości, zdekaną kapituły metropolitalnej we Wrocławiu.

WIZYTY OFICJALNE. Ojciec św. przyjął na audiencjach oficjalnych: prezydenta Indonezji, regentów republiki San Marino, króla greckiego Pawła, a 27 czerwca przyjęł prezydenta Francji generała de Gaulle’a.

100-LECIE KANAŁU SUESKIEGO. 25 kwietnia minęło 100 lat od chwili rozpoczęcia budowy Kanału Sueskiego. W związku z tym przypomniano charakter jego twórcy Ferdynanda de Lesseps. Pisał on do syna: „Śmierć nie oddaje nam swych ofiar, ale kiedyś złączymy się na nowo z tymi, których zdaje się, że stracił. Dlatego potrzeba rezygnacji, odwagi, ufności w Boga...”

EPILOG MALŻENSTWA CYWILNEGO. Głośna była w swoim czasie sprawa małżeństwa cywilnego Maura i Loriany Bellandi, którzy skarżyli biskupa Fiordelli’ego z Prato o zniesławienie, że ich cywilne małżeństwo, znane dobrze wszystkim, nazwał skandalicznym i konubintem. Biskupa sąd apelacyjny zwolnił od winy i kary. Obecnie po przyściu na świat dziecka matka, która zarówno jak mąż cywilny byli ochrzczeni i wychowani w religii katolickiej, zaniósła potajemnie dziecko do chrztu św. Krótko przedtem Mauro został sparalizowany, przysłał ofertę leczniczą z kliniki moskiewskiej, a wówczas Loriana wróciła do rodziców.

XXXVII MIĘDZYNARODOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Od r. 1981 odbywają się co kilka lat Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Z ostatnich lat pamiętamy Kongresy w Chicago 1926, w Buenos Aires 1934, w Budapeszcie 1938, w Rio de Janeiro 1955. W r. 1960 od 31 lipca do 7 sierpnia odbędzie się z kolei XXXVII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, w Monachium. Tematem obrad będą słowa Zbawiciela z Ewangelií św. Jana: „Za życie świata”. Pięćdziesiąt przybywające na Kongres będą mogły wziąć udział w sławnych na cały świat przedstawieniach pasyjnych w Oberammergau. Wyślane przez kard. Wendela, arcybiskupa Monachium, zaproszenia do biskupów Kościoła Mielenia wróciły z adnotacjami: „nieodrzeczalne”.

BIBLIOTEKA POLSKA

Subskrypcja na czerwiec 1959 r.:

JĘDRZEJ GIERTYCH

EUROPA W NIEWOLI

Barwny i żywy opis pobytu autora w niemieckich obozach jeńców, cztery dalsze próby ucieczek i uwolnienie przez armie amerykańskie — dalszy ciąg pamiętnika „Wrześniowcy”. Książka o dużych walorach pisarskich, dokumentarnych i moralnych.

Cena w subskrypcji do 30 czerwca 1959 wraz z przesyłką: szyl. 10/3, dol. 1.50. We Francji 700 frs. Zamówienia: **KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”, 12 Prad Mews, London, W.2, England.** Zamówienia we Francji:

W. Olszewski, 39 Avenue de la Republique, Bessanoourt S. et O. Konto pocztowe CCP Paris 1512-43.

POZWOLENIE NA DRUK

„NEDZNIKÓW”. Pa. Società San Paulo, zgromadzenie zakonne poświęcające się drukowaniu i szerzeniu pism i książek, otrzymało pozwolenie od Stoicy Apostolskiej na druk „Nedzników” Wiktora Hugo umieszczonych na Indeksie w 1864 r. Wydanie będzie zaopatrzone we wstęp i komentarze tłumaczące te miejsca powieści, które przez niewłaściwe rozumienie ich mogłyby zaszkodzić czytelnikom. Dotychczas pozwalano na druk ponowny książek zamieszczonych na Indeksie, jeśli zostały uśmienie te części książki, które stały się powodem umieszczenia ich na Indeksie Książek Zakazanych.



GŁOS KATOLICKI

Niedziela 7 czerwca 1959 r.

DULLES



Zgon amerykańskiego sekretarza stanu wywołał w całym świecie żal, nawet ze strony sowieckiej gesty współczucia, a u Polaków wywołuje uczucia mieszane. Dulles, ten — jak go nazywał Eisenhower — wróg tyranii i jeden z wielkich ludzi naszych czasów, a — jak go nazywa prasa, — chrześcijański mąż stanu, był w ciągu ubiegłych przełomowych siedmiu lat istotnym i najgłębszym, bardziej nawet istotnym, niż sam prezydent Eisenhower, twórcą koncepcji i realizatorem polityki nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale całego świata wolnego.

Był to umysł wybitny, indywidualność o dużej sile, woli i energii oraz o wybitnych zdolnościach dyplomatycznych, które objawiał już niemal od dzieciństwa, pochodząc zresztą sam z rodziny wybitnych polityków dyplomacji amerykańskiej. Uznawał prymat zasad moralnych w polityce i choć nie katolik (był prezbiterianinem czyli kalwinem), był jednak głęboko religijny. Syn jego, odziedziczywszy religijność po ojcu, nawrócił się na katolicyzm i został księdzem jezuitą, a przebywa obecnie w Rzymie.

Dulles był twórcą tzw. polityki wyzwolenia narodów uzurpowanych przez Rosję a hasło to budziło przez pewien czas wielkie nadzieje w świecie narodów w niewoli. Niestety, z biegiem czasu hasło Dullesa trochę rozpadło, jak gdyby oznaczało raczej wyzwolenie Stanów Zjednoczonych od kłopotów Rosją. Wiele wskazywało na to, że Dulles odstąpił w tej mierze od głoszonych hasła, że poszedł raczej w kierunku koncepcji porozumienia się z Rosją i światowego condominiumu amerykańsko-sowieckiego. Podobno przed konferencją genewską był zdecydowany na bardzo elastyczną politykę wobec Rosji. Mimo swych zasad chrześcijańskich i moralnych, w które głęboko wierzył, przełożył w tym wypadku ponad nie interesy amerykańskie z chwilą, gdy doszedł do wniosku, że komunizm nie ulegnie zniszczeniu — jak sądził poprzednio — drogą rozkładu wewnętrznego.

Dlatego śmierć Dullesa wywołuje u Polaków uczucia mieszane. Oplakujemy wraz z innymi zgon jednego z najwybitniejszych polityków świata wolnego, który, choć nie zrealizował hasła, budzącego wśród nas tak wielkie nadzieje, oddał przez samo jego wysunięcie wielką usługę sprawie wolności człowieka.



FESTIWAL TEATRÓW STUDENCKICH w Krakowie

Podczas Festiwalu Kulturalnego Studentów, który odbył się w Krakowie w pierwszej połowie maja 18-osobowe jury przyznało szereg wyróżnień i nagród. Według opinii jury, najlepszy poziom reprezentowały teatry i kabarety studenckie, z których warszawska „Stodoła” otrzymała pierwszą nagrodę.

Wyróżniono również i nagrodzono studencki teatr satyryczny z Warszawy, teatrzyk „Fstrąg” z Łodzi, teatrzyk „Co to?” z Gdańska i inne. W grupie zespołów tanecznych pierwsze miejsce uzyskał zespół Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie. Spośród zespołów pieśni i tańca za najlepszy uznano zespół Politechniki Warszawskiej, a spośród chórów chór akademicki w Gdańsku.

PRASA Z POLSKI w 91 krajach świata

W chwili obecnej rozprowadza się w Polsce 687 tytułów pism, z czego 46 pozycji stanowią dzienniki, a 134 tygodniki. Jednorazowy nakład tych pism wynosi 19 milionów egzemplarzy, czyli jest o 1,5 miliona wyższy niż w roku ubiegłym. Z Polski wysiła się 721 tytułów pism o jednorazowym nakładzie 330 000 egzemplarzy do 91 państw. Do Polski przychodzi „niemal z całego świata” 11 000 tytułów pism.

700 TYSIĘCY DOLARÓW z funduszu ONZ dla Polski

Specjalny fundusz ONZ przeznaczony na rozwój gospodarczy poszczególnych krajów w ogólnej sumie 7.500.000 dolarów ma być w tym roku rozdzielony między 11 państw. W liczbie tych państw znajduje się również Polska, która otrzymać ma 700 tysięcy dolarów na doskonalenie kierowniczych kadr w przemyśle.

POLSKA SZYBOWNICZKA ustaliła nowy rekord

Polska szybowniczka, Lucyna Bajewska, zdobyła ostatnio nowy rekord świata na trasie trójkątnej w obwodzie 300 km. Osiągnęła ona przeciętną szybkość 65 km na godzinę. Jest to 11 aktualny szybowcowy rekord świata, należący do Polski.

WROCŁAW MIASTEM LUDZI młodych

We Wrocławiu mieszka 404.782 osób, w tym 199.677 mężczyzn i 205.105 kobiet. Układ sił jest nierówny, ale w mieście rodzi się około 10 tysięcy dzieci rocznie, w tym chłopców „o jakieś pół tysiąca” więcej. Wskaźnik przyrostu naturalnego wyniósł w ostatnim roku 19,4 a w 1957 — 21,96 na tysiąc mieszkańców. Wrocław więc jest miastem ludzi młodych; mało jest staruszków, dużo dzieciaków, najwięcej zaś ludzi z roczników 1920-1930.

NA ALKOHOL WYDANO 19 miliardów złotych

W ubiegłym roku wybito w Polsce ogółem 74.300.000 litrów wyrobów spirytusowych w przeliczeniu na 100% alkoholu, wina 14.400.000 litrów, a piwa — 15.300.000 litrów. W sumie wydano na napoje alkoholowe ponad 19 miliardów złotych. Lpność miast wydała na te napoje prawie 12 miliardów zł, a włość ponad 7,3 biliona zł. Ponadto oblicza się, że nielegalny wyrób wódki wynosi ponad 2 miliony litrów rocznie. W roku ubiegłym policja zlikwidowała 3.015 tzw. „bimbrowni”, czyli miejsc potajemnej produkcji wódki.

SZKOŁY KATOLICKIE

W roku szkolnym 1957/8 było w Polsce 16 prywatnych liceów ogólnokształcących, 15 z nich prowadziły zgromadzenia zakonne a 1 stowarzyszenie

„Pax”. Wszystkie te szkoły mają internaty; 14 dla dziewcząt, a 2 dla chłopców. W tym samym roku katolickie zgromadzenia zakonne prowadziły 11 szkół zawodowych, 3 szkoły gospodarze i szereg kursów zawodowych. W ostatnich dwóch latach wszystkie te szkoły prywatne uzyskały prawa szkół państwowych. Poza wymienionymi szkołami istnieją również Małe Seminarja diecezjalne oraz niektóre, wznowione w ostatnich dwóch latach, Małe Seminarja zakonne.

PRYWATNE ZAKŁADY opieki nad dzieckiem

Kierowana przez tzw. postępowych katolików organizacja „Caritas” prowadziła w ubiegłym roku szkolnym 471 przedszkoli, do których uczęszczało 22.765 dzieci (6% ogólnej liczby dzieci w przedszkolach) oraz 82 domy dziecka z 4.807 dziećmi (około 14% wychowanków domów dziecka). Ponadto „Caritas” prowadzi 43 specjalne zakłady wychowawcze dla dzieci upośledzonych z 2.496 wychowankami. Na prowadzenie tych zakładów „Caritas” otrzymuje subwencje państwowe.

Katolickie zgromadzenia zakonne prowadziły 4 specjalne zakłady wychowawcze i 4 domy dziecka. Jeden dom dziecka prowadziło zgromadzenie sióstr ewangelickich polskiego diakonatu.

ODBUDOWA KOLEGIATY w Kołobrzegu

Podczas ostatniej wojny kolegiata kołobrzeska została poważnie uszkodzona. Obecnie przystępuje się do dźwignięcia jej z ruin. Radio Warszawa z 2 maja podało, że rząd prześcignął w odbudowę tego historycznego zabytku 20 milionów złotych. Nie podano, jaki jest ogólny koszt prac renowacyjnych.

Przywódcy polityczni emigracji z krajów środkowo-wschodniej Europy, wśród nich w imieniu Polski amb. E. Raczyński, złożyli w Genewie konferencji ministrów spraw zagranicznych memoriał, stwierdzający, że tylko rządy powstałe w wyniku wolnych wyborów mogą brać udział w systemie bezpieczeństwa Europy, oraz że narzucono siłą rządy w krajach uzurpacyjnych przez komunizm nie mają prawa reprezentowania tych krajów w Genewie.

Fo długich i bezowocnych naradach plenium konferencji genewskiej rozpoczęły się ponownie rozmowy samych tylko czterech ministrów spraw zagranicznych w Genewie bez udziału delegacji niemieckich. Rosja wysokoowała ostre noty do Stanów Zjednoczonych i Niemiec zachodnich, protestując przeciwko tworzeniu baz atomowych w Niemczech zachodnich i groząc, że polityka rozbudowy baz i uzbrajania może prowadzić do zaostrożenia sytuacji międzynarodowej i powiększenia niebezpieczeństwa wojny.

W Iraku powstała ponowna groźba zamieszek a nawet wojny domowej z powodu odrzucenia przez dyktatora kraju Kasemę, żądania komunistów oddania im 8 stanowisk ministerialnych na 14. Nasser, dyktator Egiptu, zapowiedział Kassemowi pomoc przeciw komunistom, a do przyjęcia tej pomocy nakłaniają go podobno Kassemę Tito, Nehru i Sukarno.

Dzień 27 maja, w którym według groźb sowieckich upływno ultimatum w sprawie Berlina, minął w tym mieście spokojnie i Rosja nie odważyła się, jak zapowiadała, przekazać władzę nad całym Berlinem komunistycznemu rządowi Niemiec wschodnich ani zawrzeć z nim odrębny traktat pokoju.

Były król Leopold belgijski, który po wojnie abdykował, postanowił wyprzedać się z pałacu królewskiego w Laeken, gdzie dotychczas z księżniczką Lilianą mieszkał wraz z panującym królem Baldwinem. Decyzję tę podjął podobno pod naciskiem belgijskich kół politycznych, które uważały, że były król Leopold miesza się do spraw państwowych.

Z powodu wizyty Chruszczowa i Malinowskiego w Albanii, prasa włoska wyraża przypuszczenie, że Rosja zamieszcza bazy rakietowe w tym kraju w odpowiedzi na amerykańskie bazy rakietowe w Grecji, we Włoszech i w Niemczech zachodnich.

W Moskwie podpisano ostateczny układ handlowy „brytyjsko-sowiecki” w ramach którego Rosja ma nabywać w Anglii ciężarówki i autobusy, odzież i obuwie oraz urządzenia fabryki a Anglia ma nabywać w Rosji towary konsumpcyjne, zapalki, zabawki, maszynę a nawet smochody.

Amerykanie wyszli z przeszłości międzyplanetarną nową rakiety kosmiczną, wewnątrz której umieszcili 2 żywe małpy. Zwierzęta powróciły całe i zdrowe na Ziemię i wywołano je po 14 godzinie z morza.



SZACH PERSKI, po wycieczce w Anglii, odwiedził inne kraje Europy. Oto widzimy go w towarzystwie królowej Holandii Wilhelminy w czasie wizyty w Amsterdamie.



A.E.W. MASON



KLEMENTYNA

POWIEŚĆ

TŁUMACZYŁA

ALEKSANDRA POLESKA

16)

Wogan wyjrzał przez okno. Od ziemi dzieliło go jakieś 6 metrów, ale zawiąsy, na jakich wisiał sztyd, wystawały pewnie o metr poniżej okna. Ubrał się przedko, wyjął list spod poduszki i schował go do kieszeni, spał swoje sakwy i spuścił je przez okno na kocu. Jedną nogą był już na zewnątrz, gdy zatrzymał się usiłując, że człowiek na łóżku poruszył się konwulsyjnie. Podszedł do niego, wyjął sztylet z rany i zabandażował rękę.

— Musisz tu poleżeć aż do rana, przyjacielu — szepnął mu do ucha — ale powiem ci coś na pociechę. Znalazłem nazwę dla twojej gospody i nawet więcej; namalowałem jej odpowiednik na szyldzie. Będzie się nazywała „Gospoda Pod Krwawą Ręką” i każdy przechodzień zatrzyma się, aby zapytać skąd taki niezwykły szyld. Wogan wyszedł przez okno, złapał się oboma rękami za zawiąsy i zawisł na nich, a potem skoczył na dół. Wziął swoje sakwy i obszedł po cichu dom, aby dostać się do stajni. Drzwi nie były zamknięte. Na stryszku ponad stajnią spał jakiś człowiek i głośno chrapał, ale Wogan nie uważał, że warto go budzić. Osiadł konia, wprowadził na podwórze, wskoczył na siodło i po cichu odjechał.

Ucieki z zasadki, ale to nie sprawiło mu wiele zadowolenia. — Nie było klucza w drzwiach — mówił do siebie — powinieniem to być zauważać. Mój przyjaciel Misset, człowiek z głową na karku, postawił krzesło pod drzwiami i oparł je pod klamką w taki sposób, że nikt nie mógłby wejść do komnaty. — Czuł, że potrzebuje koniecznie swego przyjaciela, jeśli ma się mu udać wyprawa. Był upokorzony — nawet jego przyrzeczenie uratowania Klementyny wydało mu się teraz mniej wspaniałe, a wyglądające po prostu na zwykłą bezczelność. Ale w kieszeni płaszczka miał włożyć list od Sobieskiego i to mu dodawało odwagi. „Jeszcze tylko dwa dni — mówił do siebie. — Trzeci nocy będę już spał w Sze-stadzie”.

ROZDZIAŁ VI

Wogan odczuwa nadal brak swoich przyjaciół, nie tylko Misseta ale i Gaydona i O'Toolea.

Następnego popołudnia Wogan dojechał do miasta Ulm.

— Gaydon — powiedział sobie, patrząc na wieże i dymy idące w górę z kominów — nie pojechałby już dalej dziesiątą z tym listem w kieszeni. Gaydon, który jest człowiekiem ostrożnym, spędziłby noc w najbardziej ludnej dzielnicy miasta. Zatrzymałby się w najbardziej popularnej gospodzie. Wogan pójść w jego ślady.

Jechał swolna wąskimi ulicami, aż dotarł do rynku. Rynek z fontanną pośrodku był pełen ludzi. Przechadzali się po nim obywatele miasta z żonami i dziećmi. Główna ulica miasta przechodziła tędy. Po jednej stronie rynku stał ratusz, pokryty freskami, po drugiej obszerna gospoda. Wogan podjechał do tej drzwi i ujrzał, że słoń zawalona była rzeźmiami. — Gaydon zatrzymałby się tutaj — pomyślał i zeskoczył z siodła. Podszedł służący i odebrał konia.

— Potrzebuję izby — rzekł Wogan i wszedł do budynku. Na schodach było rojno. Kiedy rozpakowywał sakwy w sypialni, służący w fartuchu zastukał do drzwi i zapytał, czy może w czymś pomóc.

— Nie — odparł Wogan i dodał w myśli z większym jeszcze przekonaniem: „Gaydon też wybrałby to miejsce na nocleg”.

Zjadł kolację we wspólnej izbie, w towarzystwie innych podróżnych i handlarzy płótnem; humor powrócił mu całkowicie. Wypalił potem fajkę na ławce pod drzwiami rynku i poszedł do swojej sypialni, zlecając, aby go obudzono o piątej rano.

Klucz był w zamku i Wogan wyjął go, podstawił także krzesło pod klamkę. Otworzył okno i rozglądnięt się wokoło. Izba znajdowała się na piątym piętrze i niezbyt wysoko od ziemi. Istniała możliwość, że ktoś mógłby się dostać do środka przez okno. Gaydon na pewno zamknąłby okiennice tak, że gdyby ktoś chciał wejść tą drogą do pokoju, to musiałby narobić wiele hałasu. Wogan tak też postąpił i na skutek tego kiedy zdmuchnął świecę znalazł się w kompletnej ciemności. Nigdzie nie było widać nawet najmniejszego śladu światła. Zwyczajem Wogana było spać bez zasłaniania okna i to gwałtowne odstępstwo od zwyczaju sprawiło, że chociaż był zmęczony i spragniony snu, to jednak nie mógł usnąć. Przewracał się z boku na bok, poprawiał poduszki, usiłował zasnąć najpierw z głową nisko, a potem z głową wysoko.

W końcu pogodził się z faktem, że musi spędzić bezsenność noc i leżąc tak w łóżku wsłuchiwał się nawet z pewnym zadowoleniem w odgłosy kroków i głosy w korytarzu i w sąsiednich komnatkach. Dawały mu one poczucie bezpieczeństwa. Po pewnym jednak czasie ustąpiły one i cisza teraz była równie nieprzenikniona, jak ciemność. Wogan wytrzymał ją przez jakieś pół godziny, ale później wydało mu się, że pełno jest wokoło niego jakichś drgan i szepców. Lekkie kroki zdawały się okrązać jego łóżko, słabe westchnienia rozlegały się jakby tuż przy nim, a nawet skądś sypiało szepcąc jego nazwisko. Usiadł gwałtownie na łóżku i wtedy zrozumiał, skąd dochodzą te dźwięki. Szły one z ulicy i rynku. Gdy tak siedział, wydawały się bardzo oddalone ale kiedy znowu się położył, pełno ich było w izbie.

— Co za lekcja dla architekta — powiedział do siebie — nie należy umieszczać okiennic w domu, w którym ma mieszkać człowiek obdarzony wyobraźnią, bo wznajmie zanim jeszcze wapno wyschnie na ścianach. Okiennice za drzwiami, prowadzącymi prosto do domu wariatów. Gaydon potrafiłby spać w takiej komnacie, ale Gaydon jest człowiekiem niezwykłym. Umie on obserwować, ma wiele zdrowego rozsądku i nigdy nie męczył go nadmiar wyobraźni. Och, jak mi go brak! Ale skoro nie ma go tutaj, zaświecę sobie przynajmniej świeczkę.

Rzekłszy to, wstał z łóżka. Tak dalece zabezpieczył się zamykając drzwi na klucz i podpierając klamkę krzesłem, że nie pomyślał o tym, aby postawił świecę przy sobie. Stała ona przy lustrze na stole. W pokoju panowała ciemność tak absolutna, że Wogan nie mógł się domyślić nawet, gdzie się znajduje okno. Pamiętał, że stół stał niedaleko drzwi, które były w ścianie na prawo.

(Ciąg dalszy nastąpi)



TOMMY STEELE, — „chłopak z Bermundsey”, głośny brytyjski wykonawca rock'n rolla, nakręca film „Toreador Tommy” w Hiszpanii, gdzie widzimy go w otoczeniu śpiewaków i śpiewaczek oraz tancerzy i tancerek hiszpańskich.



«500 LAT SZTUKI HINDUSKIEJ» — Wystawa pod tą nazwą odbyła się w willi Hugel w Essen, w Niemczech. Na zdjęciu ambasador Indii w Bonn, Badr-ud-Din Tyabji (po lewej) i Alfred Krupp von Bohlen und Halbuch (po prawej) zwiedzają wystawę po jej otwarciu.

WŁÓCZKOWIE KRAKOWSCY I KONIK ZWIERZYŃCIEKI

(Ze starych zwyczajów i tradycji)

Według starej tradycji krakowskiej, która zresztą i z historią się zgadza, około 1281 roku, gdy panował w Polsce Leszek Czarny, Tatarzy, po raz trzeci grasując w naszym kraju, podsunęli się pod sam Kraków, który już za Bolesława Wstydliwego dwakroć ogniem i mieczem spustoszyli.

I właśnie podczas procesji Bożego Ciała dano znać do miasta, że znaczny oddział tej hordy popelnia gwałty i rabunki na przedmieściach Zwierzynicy. Chwilowa trwoga ogarnęła umysły, plac, narzekania starców, kobiet i dzieci rozległy się nakoło. Myślano już zdać się na łaskę i niełaskę krwawych najęźdźców, których jedynym hasłem były mordy i pożoga. Nawet i w tych, co byli zdolni do boju, zachwilo się męstwo, nie gotowali się do oporu.

Wtem jeden spomiędzy włośzków* zwierzynieczech z nagłą odwagą godną bohatera, porwawszy za chorągiew, której godłem jest dotąd orzeł biały, i woła do swoich:

— Za mną, bracia! Uderzmy na tych zbójców! Gińmy, a nie dozwalamy im nachodzić bezkarnie ziemi naszej!

Zawołaniem tym obudza powszechny zapal i na czele uzbrojonego ludu popiesza na Zwierzyniec. W kilku godzinach zastano pole trupami nieprzyjaciół, nie spodziewających się tego napadu. Wybrzeże Wisły zarumienilo się krwią, a walecznego dowódcę przystrojonego przez swych wojaków w ubiór zabitego wodza Tatarów, z tryumfem prowadzono do miasta. Witany był okrzykami radości w tym samym prawie miejscu, przy Wiślanej niedługo bramie, gdzie dzisiaj łączy się z powracającą z procesji chorągwią włośzków.

Na pamiątkę tego zdarzenia w drugi czwartek Bożego Ciała, na równalin przedmieścia Krakowa ku Zwierzynicy odbywała się przez długie lata ciekawa uroczystość, zgromadzająca mnóstwo ludzi. Zwała się ona Konik Zwierzyniec.

Człowiek, po tatarsku przebrany, w zawoju i w złotych butach, z wielką buławą w rękę, wyprawiał rozmaite harce na posuwistym biegunie a w

* Włośczkowie — zgromadzenie starożytnie trudniące się spiawem drzewa na Wiśle.

PYTANIA

I ODPOWIEDZI

D. W. St. Denis:

Jakie istnieją przeszkody małżeńskie, które nie pozwalają na prawne zawarcie małżeństwa obując płci wśród katolików?

Prawo kanoniczne rozróżnia dwojakiego rodzaju przeszkody, tyczące bądź to godziwości, bądź ważności sakramentu małżeństwa.

Przeszkody tamujące: które zawierają surowy zakaz zawierania małżeństwa. Małżeństwo mimo tego zakazu zawarte, jest ważne, lecz niegodziwe. Są to — ślub zwykły — jak dziecictwa, bezżeństwa, wstąpienia do zakonu, przyjęcia wyższych święceń, pokrewieństwo prawne, różność wyznania.

Przeszkody zrywające: zawierają nie tylko surowy zakaz zawierania małżeństwa, lecz sprawiają, że małżeństwo mimo tych przeszkód zawarte, jest nieważne. Są to: wiek młodociany, niezdolność płciowa, istniejąca już węzeł małżeński, różność religii, wyższe święcenia, uroczysta profesja zakonna, uprowadzenie przemocą niewiasty w celu zawarcia małżeństwa, przeszkoda występku, pokrewieństwo, powinowactwo, przeszkoda przywołności publicznej, pokrewieństwo poprawne przez adopcję, pokrewieństwo duchowe.

istocie kroczyli pieszo na wspaniale przystrojonym koniu drewnianym, przy odgłosie muzyki, trąb i kotłów. Za każdym jego podskokiem w tę lub inną stronę, kilkaset ludzi do zamieszania przywozili a wielu nie dbając o niebezpieczeństwo, wślazło na dachy, parkany, drzewa i kamienie, aby się lepiej przyjrzeć.

Obchód ten, należący do najweselszych i najdawniejszych w Krakowie, odbywał się w następujący sposób.

Jak tylko procesja od Panny Maryli po rynku miasta skończyła się, wnet cała publiczność rozmaitego stani,

wieku i pici obojga popiesza na rozległą równinę za pałacem biskupim, przez Bracką, Wiślaną i Franciszkańską ulicę, aby zgromadzenie włośzków uprzędzić, które powraca z nabożeństwa krokiem wolnym i w porządku stosowanym do dawnego zwyczaju.

Tam po niejakiej chwili pokazuje się od Zwierzynicy oczekiwany „Konik” ze swoim udziałem orszakem, postępujący także zwolna na przyjęcie bractwa, z którym się niebawem łączy i zajężdża przed okna biskupa krakowskiego, dla złożenia mu

czci należnej przez trzykrotny powiew chorągwią. Po dopełnieniu tego obrzędu włośczkowie zatrzymują się nieco dalej, a rozweseloniy Tatarzyn harcuje dopiero na swym koniku, wpadając między pospólstwo, gdzie najbardziej ściśnione tłumy ujrzy. Wrzawa i poploch na wszystkie strony znamionują obroty jego rące.

Po kilku takich zawodach, uczestwawszy buławą w płecy niejednego z biednych, który nie zdążył albo nie chce dobrowolnie ustąpić z drogi, łączy się na powrót z włośzczkami i na ich czele, z powagą wodza zastępu, chwala zwycięstwa uwieńczono, gdzie kończy dostojność swą na przygotowanej u starszego uczcie, skromnej, ale wesolej.

W 1825 r. jeźdźcem na koniku był Kulisiewicz, jeden z przedniejszych włośzków, około lat 60 mający, lecz pełen żywości i zapału młodzieńca.

Tak wspomnienia dawnych wydarzeń radośnie i smutnych zachowały się w wielu miastach i prowincjach polskich. Kraków ma ich może najwięcej i słusznie, gdyż był on przez kilka najpiękniejszych włośków istnienia i wzrostu Polski, jej stolicą, a zatem przystoi mu być i skarbnicą pamiątek jej przeszłości i chwaly. Nie podlegał też strasznej doli i tak straszny rabunkom, jakich ofiarą była wiele razy Warszawa, a nieraz i Poznań, zwłaszcza w ostatnich czasach chociaż i Wawel pod zaborem austriackim zniszczono i obdarło. Prawda i to, że ani Rosjanie ani Prusacy nigdy nie gospodarowali długo w Krakowie. Miejmy nadzieję, że mimo dzisiejszej rosyjskiej okupacji, Kraków zdoła nadal zachować swe skarby narodowe. **Marya Kasterka**

ZAPISY DZIECI Z PARYŻA I OKOLICY NA KOLONIE LETNIE

Komisja Szkolna w Paryżu podaje do wiadomości, że przyjmując zapisy dzieci polskich, zamieszkałych w Paryżu i okolicy na kolonie letnie, które będą się odbywały w ośrodkach i turnusach następujących:

Nad morzem — Stella-Plage

od 4 lipca do 25 lipca,

od 25 lipca do 16 sierpnia —

chłopcy i dziewczynki do lat 14.

W górach Ardenach, Thuigny-Trugny

od 18 sierpnia do 8 września —

chłopcy.

Osny pod Paryżem

od 9 lipca do 29 lipca —

dzieciwczynki;

od 30 lipca do 19 sierpnia —

chłopcy.

ZAPISY, tak dzieci uczęszczających

do szkół, jak i pozaszkolnych przy-

mują w swych ośrodkach pp. kierownicy szkół oraz członkowie Komisji Szkolnej w niedziele po Sumie w salce parafialnej kościoła polskiego w Paryżu (263-bis, rue St. Honoré, Paris 1-er).

Podajemy adresy pp. nauczycieli:

Majcherczyk — 46, rue de la Tour d'

Auvergne, Paris 9e;

Górski — 12, rue Dantier, Argenteuil,

(S. et O.);

Grochowska — 56, Bd Voltaire, As-

nières, Seine;

Palmbach — 22, rue des Canettes, Paris

9e;

Szymańska — 20, rue Legendre, Paris

17e;

Pietrzak — 107-bis, av. de la Republi-

que, Vincennes, Seine (delegat Kom-

misji Szkolnej).

Komisja Szkolna

KOMUNIKAT POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

ZMIANY DUSZPASTERSKIE

Ks. kanonik Leon Plutowski — dziekan departamentu Pas-de-Calais, na własną prośbę wraca do swej diecezji Gniezno.

Stanowisko dziekana departamentu Pas-de-Calais z dniem 24 maja br. objął ks. superior Henryk Repka O.M.N. z siedzibą w Vaudricourt par Verquin (P. de C.).

Ks. Zdzisław Król T. Chr. z Abseon (Nord), przeniesiony do Paryża, objął redakcję „Głosu Katolickiego”.

Ks. Bogdan Smiglak T. Chr. z Roubaix (Nord) został przydzielony do pomocy w Abseon (Nord).

Ks. dr Tadeusz Karczewski z Tucoquegnieux (M. & M.) objął parafię polską Coueron (Loire Atlantique).

Ks. Raymond Ankerski — dotychczasowy duszpasterz pomocniczy w Harnes (P. de C.) objął placówkę Harnes po ustępującym ks. kanoniku Plutowskim.

W czasie wakacyjnym jedni z księży polskich wyjadą na kolonie letnie dzieci lub młodzieży, inni zaś na odpoczynek, ale wszędzie jest zastępca ksiądz polski, który pełni funkcję nieobecnego księdza proboszcza.

POLSKA MISJA KATOLICKA WE FRANCJI

DO DROGICH CZYTELNIKÓW «GŁOSU KATOLICKIEGO»

Cały szereg listów, pełnych zachęty, uznania oraz pytań, w jaki sposób uregulować prenumeratę, ośmielił nas do załączenia do niniejszego numeru mandatu CCP Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu z pieczątką „GŁOSU KATOLICKIEGO” na wpłaty. Serdecznie z góry dziękujemy za szybką decyzję. Wierzymy, że pismo to spełni życzenia Opiekuna Emigracji J. E. Ks. Arcybiskupa Gawliny oraz nadzieje Drogich nam Czytelników i stanie się miłym towarzyszem każdej polskiej rodziny katolickiej.

Może niektórzy byli zaskoczeni tym, skąd redakcja miała ich adresy, by przesłać ten tygodnik. Otóż podali nam je Wasi najczelniejsi duszpasterze polscy w zmisianiu, że nie odmówicie prenumeraty i w ten sposób przyczynicie się do jego rozwoju. My również mamy zaufanie do Waszych katolickich serc. Ze swej strony zapewniamy, że zrobimy wszystko, by pismo to było coraz piękniejsze, pożyteczniejsze i obszerniejsze.

Można wpłacać za abonament kwartalny (520 frs.) półroczny (1.040 frs. i roczny (2.080 frs.). Serdecznie dziękujemy tym, którzy już nadesłali pieniądze lub przekazali je przez swolch Duszpasterzy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Zestawienie Okręgu III Bruay

DZIAŁALNOŚĆ 13 BRACTW

W Okręgu III odbyto zebrań Bractw ogółem 62.

Okręg posiada 18 chorągwi, odbyto wspólnych pielgrzymek 40 — jak do Lourdes, Lorette, Fatimy, Osny itd.

Według sprawozdań wymieniono w Okręgu w czasie specjalnego nabożeństwa 144 razy Tajemnicę Różańca św.

Nabożeństw wspólnych odprawiono 83, w czasie których 2.210 sióstr przystąpiło do Stołu Pańskiego na ogólną ilość 3.390 sióstr w Okręgu III Bruay.

ZESTAWIENIE KASOWE

według sprawozdań
Dochód z Okręgu III Bruay za rok 1958 — 3.822.123 fr.

Rozchodowano:

	franków
Pośmiertne za 103 osoby zm.	1.459.654
Na miłosierdzie chrześcijańskie	287.300
Na uroczyste Komunie dzieci	87.670
Na oświatę	60.600
Rozdano chorym i starcom	69.827
Na potrzebę Kościoła	436.961
Na Msze św.	48.000
Srebrne i złote gody	22.000
Kwiaty do kościoła	56.000
Ofiara dla sióstr	45.920
Pomoc dla KSMPm. i ż.	12.500
Z okazji imienin	32.000
Przyjmie w Bruay	20.000
Rekolacje	12.000
Krucjata	10.000
Ofiara na gróę M. B.	11.000
Na Patronaż	20.000
Na ogrzewanie kościoła	23.000
Na budowę kaplicy polsko-francuskiej Dijon	432.000
Różne cele i wyjazdy	784.000
Gwiazdka dzieciom	5.000
Do kasy okręgowej	9.570
Do kasy związkowej	27.250
Do centrali PZK	171.200

Razem fr. 3.378.271
Saldo z roku 1958 fr. 450.852

A. Szyprowna
sekretarka okręgowa

Wiadomości polskie z terenu Niemiec

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH



Prezes honorowy Zw. Pol. w N., ks. dziekan J. Styp-Rekowski — niegdyś za życia Patrona Ludu Polskiego w Niemczech, śp. ks. dr. Bolesława Domańskiego bliski jego współpracownik — przemawia w czasie akademii założonej.

Dnia 26 kwietnia odbyło się w Katolickim Domu Polskim w Essen walne zebranie Związku Polaków w Niemczech. Zebranie, na które zjechało do Essen około 80 delegatów i zaproszonych gości, poprzedziła w niedzielę rano Msza św. odprawiona przez prezesa honorowego Zw. Pol. w Niemczech, ks. dziekana J. Styp-Rekowskiego. Bezpośrednio po Mszy św. rozpoczęły się obrady walnego zebrania, które z krótką przerwą obiadową trwały 7 godzin. Wśród gości powitanych przez prezesa Szczepaniaka na wstępie zebrania, znaleźli się przedstawiciele rządu w Bonn p. dr. Hudala, prezes p. Koźmiński, prezes Zjednoczenia Polaków w Berlinie p. Wache, gość z Kraju p. Ignacy Kucza z Raclborza, przedstawiciele uchodźców i goście przybyli z Berlina, Monachium i Hamburga. Przemówienie wygłosił p. prezes Szczepaniak, który m. in. wysuwał pretensje do rządu w Bonn, iż do tej pory władze niemieckie nie wynagrodziły szkód wyrządzonych ludności polskiej przez hitlerowców. Obok odszkodowań Związek żąda od władz niemieckich nauki w je-

zyku polskim (nie szkół zaś samych), lokali dla chórów, wydawnictw i sprzedaży polskich książek, specjalnych audycji w radio niemieckim w języku polskim dla Polaków w NRR, wreszcie specjalnego referatu dla spraw mniejszości polskiej w rządzie w Bonn. Niektórzy przywódcy kół emigracyjnych — oszalałając się górnolotnymi frazesami pseudopatriotycznymi — zaatakowali Związek Polaków w Niemczech, nie pomni tego, że w ten sposób przyspieszają rozkład emigracji.

Walne zebranie zatwierdziło szereg zmian statutowych, przedłożonych przez Radę Naczelną, oraz uchwaliło rezolucję.

Działalność nasza zmierzać musi w przyszłości do objęcia wpływami naszymi wszystkich rodaków, świadomych swego polskiego pochodzenia i posiadających mimo przyjazdu na obczyznę wolę trwania przy wierze ojców i języku ojczystym — tak brzmią treść rezolucji.

Dalsze obrady odbyły się pod przewodnictwem prezesa honorowego ks. dziekana Styp-Rekowskiego, który przeprowadził wybory władz związkowych. W skład zarządu głównego weszli: pp. Stefan Szczepaniak, Stanisław Sitarek, Michał Wesolowski; w skład rady naczelnej weszli jako członkowie pp. Stefan Przybylski, Teodor Wesolowski, Bernard Grzech, Bernard Lipiński, Karol Skraburski jr., jako zastępcy: pp. Tomasz Głowiński, Stanisław Dobrzański, Stanisław Kubiak, Jan Olejniczak i Kazimierz Skraburski. Ponadto walne zebranie powołało do rady naczelnej pp. mgr. Witolda Szwabowicza i Mikołaja Kasztana jako doradców dla spraw uchodźczych. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Stefan Przybylski, Władysław Makała i Karol Skraburski jr. Wybrano też komisję koordynacyjną w składzie pp. Stanisława Kubiaka, Tomasza Głowińskiego i Marii Oszwaldowskiej. Na zakończenie obrad, które miały przebieg zre-



Prezes Stefan Szczepaniak na walnym zebraniu Związku Polaków w Niemczech w czasie swego przemówienia — obok p. Wache, prezes Zjednoczenia Polaków w Berlinie, pełniący w czasie zebrania funkcję assora.

czywo i nacechowane były powagą, prezes Szczepaniak naszkicował program pracy na przyszłość, przy czym podkreślił przede wszystkim konieczność skoordynowania polskiego życia społecznego, rozbudowy oddziałów miejscowych, urządzania kursów oświatowych, organizowania chórów śpiewających, bibliotek, kursów doskazywania pracowników społecznych, regularnego odbywania zjazdów mężów zaufania oraz wydawania własnego czasopisma.

Z okazji odbytego walnego zebrania zarząd główny składa wszystkim Mężom Zaufania serdeczne podziękowanie za zaufanie, współpracę i poniesiony trud dla sprawy polskiej w Niemczech.

K R O N I K A

FRANKFURT / M.

15 maja powrócił z Austrii do Frankfurtu Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech. Ks. prałat Lubowicki pojechał do Ebensee jako b. katecheta na poświęcenie pomnika dla ofiar obozów koncentracyjnych.

Zorganizowano tutaj ognisko ZPU, Komitet Rodzicielski, który opiekuje się szkołą a p. inż. Domański uczy bardzo ofiarnie naszą działalność w szkole przedmiotów ojczystych. Proboszcem na miasto Frankfurt, Allendorf, Hanau, Würzburg i Darmstadt jest ks. Wawrzyniak. W Allendorfie-Marburg są również dzieci a p. inż. Domański dojeżdża na naukę dwa razy w miesiącu. W Hanau, niestety, szkoły polskiej nie ma. Jeżeli coś się tutaj dzieje, to dzięki zabiegom i pracy p. Br. Świątka.

LINTORF/Dusseldorf

Pięcioro dzieci otrzymuje Sakrament Chrztu św. i wszystkie są dziećmi jednych rodziców. Potrzeba było wiele starań i zabiegów, aby znaleźć odpowiednich rodziców chrześniwych, którzy by opuszczone dzieci przygotowali, własnym kosztem ubrali i zanieśli do Chrztu św.

Uroczystość 3-majową urządzono po harcersku. Były śpiewy, deklamacje tańce, inscenizacje itp. Referaty wygłosili druh i druha. Zorganizowano ognisko, a raczej kominek i przy nim w kregu śpiewano na nutę patriotyczną. Przy kominku była również gawęda o Konstytucji 3 Maja, którą prowadził p. prezes Odrobny.

ESSEN

„Po raz pierwszy z prawdziwym zadowoleniem odwiedzam tę pierwszą w Niemczech placówkę polską” — tak

mówił p. kpt. Jeziorski, składając wizytę i oglądając urządzenia Katolickiego Domu Polskiego w Essen.

Wystawa polskiej sztuki ludowej cieszy się wielkim powodzeniem, nawet wśród ludności niemieckiej. Miejscowa prasa przyniosła również pochlebne wzmianki o wystawie, zachęcając do licznych zwiedzania.

Ks. prob. Kiek opuścił szpital w Essen i udał się na dalszą kurację do szpitala w Hertogenbosch (Holandia). Ksędzu Klekowi życzymy jak najszybszego powrotu do zdrowia.

Duszpasterstwo Katolickie dla Polaków w Niemczech przypomina wszystkim Polakom, że uroczysta pielgrzymka do Neviges odbędzie się dnia 12 lipca bież. roku.

Książeczki do nabożeństwa w języku polskim można nabyć w Administracji „Głosu Katolickiego”, Essen, Bücherstrasse 20. Tel. 24293.

HEIDELBERG

Polskie Oddziały Wartownicze przy Armii Amerykańskiej obchodzą 14 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji wielu wysokich oficerów amerykańskich nadało na ręce p. plk. Sobolty serdeczne gratulacje. Redakcja „Głosu Katolickiego” pozwala sobie przesłać tą drogą serdeczne życzenia pp. Dowódcom i Członkom Oddziałów Wartowniczych w Niemczech i Francji.

Na rozbudowę Carlsbergu złożono dotychczas w różnych Oddziałach Wartowniczych i prywatnie 2.680,88 DM. W ostatniej chwili wartownicy polscy z Toul ofiarowali 100 dolarów, a Kompania 2041 — 152 DM.

«GŁOS KATOLICKI» W NIEMCZECH

ESSEN, BLÜCHERSTRASSE 20 (Tel. 24293). Pod tym adresem prosimy kierować wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych, prenumery i ogłoszeń. Prenumerata „Głosu Katolickiego” w Niemczech wynosi: numer pojedynczy — 0.40 DM; prenumerata: miesięczna — 1.60 DM, kwartalna — 4.80 DM. Prenumeratę należy wpłacać pod adresem: Post-scheckamt Essen — konto nr 42845, Societas Christi pro Emigrantibus (z zaznaczeniem: za prenumeratę).

KĄCIK HARCERSKI

JEDZIEMY NA OBOZ!

Powiedziałam poprzednio, że nie ten jest harcerzem, nie ta jest harcerką, kto „harcuje” tylko na wybieżkach czy obozach, bo to może robić każda zbroja umysłowo i fizycznie istota ludzka.

Ale czyż można wyobrazić sobie prawdziwą harcerkę, która nie przepała nocy pod namiotem harcerskim, nie słyszała kropli deszczu, bębniących w nocy po „dachu” namiotu, nie słyszała skrzypu lin namiotowych, nie siedziała przy wspólnym ognisku harcerskim, nie śledziła złośliwych iskiełek, mknących w bezmiar granatowego nieba?

Meż rodzi się wtedy marzeń, jakież lepszy czuje się człowiek, jakież bliższy jest Bog...

Cóż to za harcerz, który boi się ciemnej nocy pod namiotem, krzyku puszczyka, zimnej wody do mycia?

A może przeraża cię brak pierzynki i puchowej poduchy pod głowę? A może dobra, spracowana mamusia myje cię jeszcze i czyszcí buki? A na obozie druha czy druh nie mają czasu, aby ci umyć „buzię” i „rączki”? Jeśli tak, to biednyś naprawdę i żal mi cię serdecznie. Co z ciebie wyrosnie? Kim chcesz być w przyszłości? Czy myślisz czasami o tym?

Świat należy do silnych i zdrowych na duchu i ciele, a nie do „ciapusiów”.

Gdzie możesz zdobyć tę teźnyń ducha i ciała, jak nie na obozie harcerskim?

Oboz harcerski to marzenie każdej zdrowej dziewczyny i każdego dzielnego chłopca. Nie ci w życiu nie zastąpi tych kilku tygodni spędzonych w lesie pod solidną opieką, nie ci nie zastąpi tych wrażeń i przeżyć. Nie wywiesz?

Zbliżają się letnie obozy — spróbuj!

CZUWAJ!

„Żywią”

W 25-lecie zgonu śp. ks. patrona Domańskiego

Uroczystości żałobne ku uczczeniu 20 rocznicy śmierci śp. ks. patrona dr. Bolesława Domańskiego odbyły się w kwietniu i maju w całym szeregu miejscowości, m. in. w Berlinie, Bochum, Essen, Gelsenkirchen, Hamburgu i Mannheim. Na program akademii — poza nabożeństwem żałobnym za duszę Zmarłego — złożony jest wyczerpujący referat z życia śp. Ks. Patrona i jego działalności, ilustrowane przezroczeniami. Referaty wygłoszali m. in. ks. dziekan Styp-Rekowski, prezes Szczepaniak i były współpracownik Zmarłego, p. Paweł Jasiek. W czasie akademii reprodukowano z płyt wyjątki przemówienia śp. Ks. Patrona z Kongresu Walczącego Polactwa w Berlinie w roku 1938. Bardzo efektywna była też ilustracja muzyczna dźwiękami marsza żałobnego Chopina w momencie, kiedy mówcy przechodzili do opłaku pogrzebu tego wielkiego kapłana i społecznika.

ADMINISTRACJA

ODPOWIADA

St. Mazur — Rheda.

Owszem, termin pielgrzymki do Neviges jest już od półtora miesiąca ustalony. Pielgrzymka Polaków odbędzie się 12 lipca bież. roku. Ciekawe, dlaczego w Quakenbrück nie o tym nie wiadomo.

Edward Jurowicz — Buffenhofen.

Pieniądże nadeszły. Bardzo dziękujemy. Prenumerata zapłacona do paździerznika. Prosimy o dokładne nazwisko.

Ks. prob. Dubiel — Hannover.

List w drodze, legitymacje i odznaki również. Prosimy o zdjęcie Kościoła dla Pol. w Hann. bractwa i młodzieży, jak też o nowe adresy prenumeratorów.

P. Kowala — Köln.

Dziękujemy. Prenumerata zapłacona za 3 miesiące.

A. Wykręt — Gelsenkirchen.

Dziękujemy. Gazetę wysyłamy. Ks. prob. Jabłoński — Fallingb. Serdecznie dziękujemy za adresy. „Głos Katolicki” wysyłamy. Prosimy o wiadomości i fotografie.

Wiadomości polskie ze wszystkich stron Francji

THIERENBACH — ALZACKA CZEŚTOCHOWA

Co roku, w drugie święto Zielonych świąt, Polacy z Alzacji, i okolic, Niemiec i Szwajcarii chętnie gromadzą się u stóp swej Pani Czeszochowskiej w Thierenbach. Stądże ktoś nazwał Thierenbach alzacką Czeszochową. Piękny obraz Matki Bożej Czeszochowskiej, umieszczony w bazylice starego opactwa benedyktyńskiego, jest jeszcze jednym pięknym dowodem naszej czci i miłości ku Matce Bożej a z drugiej strony Jej macierzyńskiej opieki nad polską emigracją.

Dzień był piękny, słoneczny. Od rana zjeżdżali się pielgrzymi specjalnymi autobusami z Montberiard, Audincourt, Rochamp, Colmar i okolic. Staraniem prezesa Komitetu Parafialnego p. Wielgora przybyli pielgrzymi w dwóch specjalnych autobusach ze Strasburga z ks. kanonikiem dr. Brunonem Halla. Przybyli Polacy z Niemiec z Freiburg Müllheim i Lörah z ks. St. Bartczakiem oraz Polacy ze Szwajcarii.

Po wprowadzeniu wszystkich pocztów sztandarowych ze śpiewem „Serdeczna Matko”, uroczystą Mszę św. celebrował ks. kan. dr Bruno Halla w asyście ks. Andrzeja Lasonia — diakona i ks. Bronisława Bieszcza — subdiakona. Kazanie o umiłowaniu Matki Bożej w życiu codziennym wygłosił ks. red. Zdzisław Król T. Chr. Większość pielgrzymów przystąpiła do Stolu Pańskiego. W czasie Mszy św. śpiewał chór mieszany z Pulversheim pod batutą p. Lewandowskiej.

Po Mszy św. odbyła się procesja z Najsw. Sakramentem wokół bazyliki, prowadzona przez Patrona Okręgu P. Z. K. i organizatora uroczystości w asyście księży Bieszcza i Bartczaka. Las sztandarów, dzieci w strojach krakowskich, sygnące kwiatki przed



Bazylika starego opactwa benedyktyńskiego w Thierenbach — miejsce dorocznego pielgrzymek Maryjnych.

Najsw. Sakramentem, obraz Matki Bożej niesiony na ramionach harcerzy i harcerzek, rozpiewany polski lud — prawdziwa Czeszochowa. Po procesji i odpiewaniu „Boże coś Polskę”, zastąpiono krótki odpoczynek i smaczny obiad pod gołym niebem.

Po obiedzie jeszcze raz zbierają się wszyscy pielgrzymi u stóp Matki Bożej na uroczystym nabożeństwie, celebrowanym przez ks. kan. dr. Hallę

w asyście księży Bartczaka i Bieszcza. Słowo Boże, czym w życiu naszym jest Matka Boża, wygłosił ten sam kaznodzieja. Prócz wyżej wspomnianych księży byli ks. Bronisław Wierter z Pulversheim oraz polskie siostry serecanki z St. Ludan.

Kiedy nadszedł czas odjazdu, każdy z ufnością kierował swój wzrok ku Matce Czeszochowskiej, zapewniając Ją, że Ją kocha i kochać będzie.

29 ROCZNICA KSMPP MONTIGNY-EN-OSTREVENT

Na rocznicę KSMPP, obchodzoną w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, z akademią po południu, przybyło jak każdego roku wielu naszych rodaków z Montigny i okolicy. Przybyli też: ks. dziekan okręgu Nord, ks. Karol Antoni Sawicki z Dechy i ks. prob. Józef Puchała z Arenbergu. Była obecna prezeska związkowa p. Maria Krukowska.

Uroczystość przypadła w przeddzień imienin ks. proboszcza Stanisława Malca. Dlatego popłynęły od wszystkich serdeczne życzenia zdrowia i wielu owoców w Jego ciężkiej pracy. Dzieci złożyły wiązanki kwiatów.

W programie akademii na wstępie odtworzyli dzieci z katechizmu inscenizację nabożeństwa majowego. — „Wszystko, co żyje, chwali Maryję”. Piękna pieśń, rozpalona miłością serca dla Maryi wzywa świat cały do śpiewu na cześć Bożej Rodzicielki. W inscenizacji brały udział następujące dzieci: Piechowiak Marysia, Piechowiak Lidzia, Cieślak Jacqueline, Cieślak Nadine, Zawłasia Nadine, Chmielińska Elżunia, Owczarczak Irenka, Foltusna Monika, Kępa Kryśka, Malaga Elżunia, Hetman Kryśka i Izidorczyk Terenia.

Wiersz pt. „Polska mowa” deklamowała Hetman Jadzia. „Jak kochać mamę” — Słudryga Janinka, „Niezabudka” — Małolepsza Anusia, „Ojciec nasz” — Foltusna Monika.

Następna sztuczka: „Jak Pietrek dostał się do nieba” grały z powodzeniem również dzieci z katechizmu: Chmielińska Elżunia, Małolepsza Anusia, Śliwa Kryśka, Kozioł Edward, i Owczarczak Jan.

Dalszy punkt programu: „Cierpliwość ma swoje granice”, albo „Ciapciś” — to bardzo wesoły skecz. Wykonał go z herwą i swobodą: Terenia Całujek, Terenia Kinol, Tadeusz Olejniczak i Tadeusz Kulczak.

Skecz „Nasi mówią” odegrali z poczuciem humoru i pięknie: Brajer Fela i Roszyk Josiane.

„Gdzie szczęście?” — komedia obyczajowa w 3 aktach. Porusza wciąż aktualny temat dręczący szczególnie młode serca. Już w Rzymie mówili, że każdy jest kowalem swojego szczęścia. Myśl tę uwidocznili autor sztuki w symbolicznych kwiatkach, które Dobra Wróżka (rolę tę grała Grzeszka Liliane) wreczyła bohaterom Kasi (Tereska Całujek) i Heli (Monika Gabiś). Zaniedbany kwiat Heli, to nic innego jak tylko jej niedbałość, egoizm, zamknięcie się w sobie. Dopiero zamiana uosobienia Heli według zasady: lepsza rzeczą jest dawać, aniżeli brać, powoduje powtórne zakwitnięcie jej kwiatu szczęścia. Szczęście można znaleźć na różnych drogach życia, wszędzie jednak potrzebuje fundamentu prawdziwej i ofiarnej miłości. Bardzo dobrze odegrali swoje role: Roszyk Josiane, Brajer Fela, Kinol Terenia, Mikstaka Iliane, Małolepsza Weronia, Ziętek Monika i Owczarczak Jasu.

„Mazowsze” i „Śląsk” zdobywały coraz więcej nasładowców wśród emigracji. Każde polskie serce reaguje na pełne powabu melodie rodzime. Nie brakuje ich na 29 rocznicy. Oto niektóre tytuły pieśni i tańca w opracowaniu Helci Czerniewskiej: Nocka szumiła, Ej, przeleciał ptaszek świniator, Boli miś noga, Hej, mój Jasinek, Hej, tam w dolinie, Kazala mi moja mama, Gęsi za wodą, Ej, za tańczymy polećkę... Tańczyli i śpiewali następujące druhy: Brajer Fela, Budzyn Kryśka, Całujek Terenia, Całujek Andzia, Chwałsiak Klara, Cieślak Claudine, Dziadkowiak Irena, Gabiś Monika, Grzeszkowiak Liliane, Kinol Terenia, Kubnik Otylia, Małolepsza Weronia, Mikstaka Liliane, Piechowiak Marysia, Poślednik Danusia, Roszyk Josiane, Ziętek Monika. Publiczność nagrodziła dzielne druhy za ich wysiłek i pracę licznymi brawami i bisami.

W. K.

WIELKI ZJAZD KATOLICKI POLAKÓW Z COTE D'OR

odbędzie się 14 czerwca w Dijon

W niedzielę 14 czerwca odbędzie się w Dijon wielki Zjazd Katolicki Polaków z całego departamentu Cote d'Or z następującym programem:

- O godz. 10 — I Msza św. ze śpiewem Godzinek do N. M. P.
- O godz. 11 — Suma z kazaniem.
- O godz. 10 do 12 — Spowiedź. Będzie kilku spowiedników.

Nabożeństwo przedpołudniowe odbędzie się w kaplicy, w której znajduje się piękny ołtarz z obrazem Matki Boskiej Czeszochowskiej, przy ul. Dubois nr 7, z tyłu kościoła St. Michel.

O godz. 15 — Nieszpory w kaplicy przy ul. Jean Baptiste Baudin, nr 29, (niedaleko St. Michel).

O godz. 15.30 — w sali katolickiej „Evel”, 29 rue Jean Baptiste Baudin przedstawienie pt. „Wenancjus”, c-degrane przez zespół amatorski Gimnazjum Księżych Palotynów z Osny (S. et O.). „Wenancjus” jest dramatem, opartym na zdarzeniu historycznym z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Dramat ten obiegł wiele scen w Polsce i za granicą i wszędzie był entuzjastycznie przyjmowany. W przerwach sztuki teatralnej będą występy ze śpiewem, deklamacjami i polską muzyką.

Organizacją Zjazdu Katolickiego w Dijon zajmują się: p. Józef Kot i p. Władysław Szpak. Do nich proszę się zgłaszać w sprawie sali i przyjęcia aktorów i gości.

Organizacją autobusów i grupowych biletów kolejowych zajmują się w poszczególne miejscowościach następujące osoby:

- W Lécance — p. Stanisław Haratyk, i p. Czarnaek.
- W Chailillon s/S. — Bractwo Żywego Różańca.
- W Montbart — p. Franciszek Król, 35, rue Edme Piot.
- W Fauverney — p. Skowron z Dijon.

W Genlis, Puyvaut, Pluvet, Colonges, Beir-le-Fort, Pluvet — p. Grzegorz i p. Stefańska.

W Pouilly, Belenot, Commarin — p. Władysław Leda.

W Beaune, Savigny, Mersault — p. Złotek, p. Wałat i p. Rusiniak.

W Arnay-le-Duc, Thorey, Mimeur —

p. Owczarczak i p. Zaradzki.

W wszystkich innych większych ośrodkach polskich — wyznaczeni kierownicy.

Drogich Rodaków z całego Cote d'Or, Pesme (H.S.) serdecznie zaprasza do Dijon na 14 czerwca

Ks. Czesław Wedzioch, misjonarz

W SPRAWIE PIELGRZYMKI DO LOURDES

Na liczne zapytania podaje wiadomości co do pielgrzymki do Lourdes. Potrwa ona od 11 do 17 sierpnia.

Prawdopodobny koszt:

Z Metz i z Nancy kosztuje w 1-jej klasie 26.400 fr. Natomiast w 2-jej klasie 21.250 fr. Ceny powyższe rozumie się wraz z noclegami i utrzymaniem podczas 5-dniowego pobytu w Lourdes.

Zgodnie z komunikatem Polskiej Misji Katolickiej we Francji, należy raczej wybrać się koleją i w tym celu zawczasu zgłosić swój udział u polskich księży proboszczów, albo wprost w Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu: Mission Cath. Pol. en France, 263-bis, rue St. Honoré, Paris 1.

Z okręgu Nancy ponadto wybiera się pielgrzymka autokarem do Lourdes, a potem udaje się do Ars na studcie kanonizacji św. Jana Vianney. Wyjazd z Nancy 11 sierpnia, powrót do Nancy 18 sierpnia.

Dokładny rozkład jazdy kolejami będzie jeszcze podany w komunikatach okręgowych.

Pielgrzymi, którzy wybierają się do Lourdes i do Ars niech zgłoszą się do 20 lipca najpóźniej na adres: Ks. F. Soltysiak, 187, Av. de Strasbourg, Nancy. Niech też przy zgłoszeniu, jako warunek przyjęcia, wpłacą 1.000 fr. za pomocą mandat do versement: Abbé Soltysiak Feliks, 167, Av. de Strasbourg, Nancy, C/c Nancy 475-71. Pielgrzymka na Sion odbędzie się

w tym roku w niedzielę, dnia 23 sierpnia. Autobusy już są pozamawiane dla wielu miejscowości. Należy dlatego zapisywać się w swoich placówkach, aby w ostatniej chwili oszczędzić kłopotu sobie i organizatorom. Dokładne ogłoszenia w sprawie pielgrzymki i odpustu na Sionie będą podane w lipcu.

Ks. Soltysiak

IMPREZY «SOKOŁA» W PARYŻU

WIECZOR

LITERACKO-ARTYSTYCZNY

W niedzielę 7 czerwca o godz. 4.30 po poł. odbędzie się w sali „Sokoła” (7, rue Cornelle, Paris VI, metro: Odeon) wieczór literacko-artystyczny, w którym biorą udział: Henryk Wróński, Adam Tokarski, Ryszard Matuszewski. W części artystycznej: Andrzej Strawiński.

Rodaków z Paryża i okolicy prosimy o punktualne przybycie. Wstęp wolny.

WALNE ZEBRANIE

We wtorek 9 czerwca odbędzie się walne zebranie „Sokoła Polskiego” w Paryżu (7, rue Cornelle, Paris VI) o godz. 20.30 w pierwszym terminie, a o godz. 21 w drugim terminie. Obecność wszystkich członków pożądana.

Za Zarząd „Sokoła” w Paryżu Władysław Dąbrowski, prezes

ALEKSANDER MILKER

Z CYKLU: PRZYGODY I PODRÓŻE

OKO W OKO ZE SŁONIEM

Pociąg, pedzący po olbrzymich przestrzeniach Afryki Wschodniej, są mniejsze od europejskich. Niemniej przedziały są tak urządzone, by dalekie podróże można było odbyć możliwie wygodnie. W oknie każdego przedziału, prócz szyby i zasłony, chroniącej przed palącymi promieniami słońca, znajduje się gesta siatka z cienkiego, mosiężnego drutu. Zabezpiecza ona podróżnych przed wtargnięciem do przedziału uprzykrzonego gościa — komara Anopheles — roznosiiciela zarazków malarii. Panuje on tutaj prawie wszędzie i jest jedną z plag Afryki.

Za małą lokomotywą ciągnie się sznur małych wagonów. Taki zmniejszony pociąg toczy się po „zmnieszoonych” szynach, które biegą po żelaznych podkładkach. Z drewnianymi załadunkowymi szybko termy. Z tego samego powodu i słupy, biegnące po obu stronach toru, są żelazne.

TOWARZYSZ PODRÓŻY

Jechałem z Ugandy do Keni, a ściślej z Kampali do Nairobi. Podróż taka trwa przeszło 30 godzin i na pewno nudziłbym się, pomimo ciekawego krajoznawstwa, gdyby nie rodak, który ku mojemu zdziwieniu wsiadł na jednej z mniejszych stacji. Wprawdzie nie ma dziś miejsca na świecie, gdzie by nie było Polaka, ale takie niespodziewane spotkanie na takim odludziu, zawsze robi wrażenie. Jak później wynikało z rozmowy, mój towarzysz podróży był lwowiakiem, czym od razu zyskał moją sympatię. Szczegółowiej przeszedł całą kampanię wojenną, ożenił się i na stałe osiadł w Afryce. Obecnie prowadzi duży warsztat samochodowy w Południowej Rodezji. Sądząc z jego zewnętrznego wyglądu i pięknych, skórzanych waliz, oklejonych nalepkami europejskich hoteli — powiedział mi to się dobrze.

Mogliśmy zupełnie swobodnie rozmawiać, ponieważ cały przedział zajmowały tylko we dwojkę. Do Ugandy przyjechał, by odwiedzić towarzysza z wojny, obecnie właściciela farmy i plantatora kawy. Przed godziną pożegnał się z nim i powraca do Rodezji. Przedtem jednak zatrzyma się jeszcze na kilka dni w Nairobi dla załatwienia spraw handlowych.

Pociąg pedził przez rezerwat zwierzęcy i z okien wagonu widać było stada pasących się antylop lub gorylatów zebr. Na wielkiej przestrzeni, jaką można było okiem ogarnąć z okien wagonu, rozsiadali się, niczym polne grusze, na niedużych, poczerwiałych słupkach, potężne baobaby. Są one tylko na pozór potęgą. W rzeczywistości drze-

wo ich jest gębczaste, szybko porośnie i nie posiada większej wartości. Patrząc na te olbrzymie drzewa, przypominają się przygody Stasia i Nelli i ich „mieszkanie” w pniu spróchniałego baobabu.

SŁON NA TORZE

Nagle ostro, krótki, a potem przeciągły gwizd lokomotywy przerwał nasze uwagi i spostrzeżenia. Pociąg wyraźnie zwalniał biegu, przeraźliwie gwizdał. Wreszcie stanął ciągle gwizdał. Z pociągu zaczęli wyskakiwać ludzie, by zobaczyć powód tego niezwykłego alarmu. Wyszliśmy i my. I cóż się okazało?

Nad lokomotywą unosił się prostopadły, biały obłoczek pary, który kotłując, pośpiesznie dźwigał się w górę. W zależności od tego, kiedy maszynista zwalniał sznurkę, zamykał się przelot dla pary, obłoczek zniknął i jednocześnie na chwilę milki przeraźliwy gwizd.

Na kilkadziesiąt jardów przed lokomotywą, pomiędzy szynami stał wspaniały słoń. Rytmicznie poruszał wachlarzami wielkich uszu, co chwila zadzierając trąbę do góry, jakby się naigrawał z maszynisty i jego gwizdałką. Od czasu do czasu pochylał głowę. Wówczas lśniły w słońcu potężne białe kły.

Takie spotkanie w tych stronach nie jest rzadkością — objasnili mnie rodak, który znał obyczaję zwierząt zamieszkałych w rezerwach. — Za

chwilę znużył mu się i pójdzie sobie z powrotem w dżunglę. Jeszcze nie skończył mówić, gdy słoń, bez pośpiechu, z poczuciem pewnego dostojenstwa, właściciel tak wspaniałemu mieszkańcowi tych obszarów, zszedł z nasymp kolejowego, by po chwili zniknął w pysznej zieleni podzwrotnikowej roślinności. Pociąg ruszył dalej, powoli nabierając rozpędu.

ZWYCZAJE SŁONIA

— Wie pani — mówił mój towarzysz podróży, który okazał się brylantowym obserwatorem życia prawie że nieznanego mi kraju — słoń nie należy do zwierząt obdarzonych sporą dozą inteligencji. W czasie wojny miałem możność obserwować pracę słoń, który pomagał przy budowie mostu. Podnosił trąbę wazę do pół tony kłosa drzewa niczym zapalki, podtrzymywał je kłami i zreszcie podawał na wysokość, dochodząc do trzech jardów. Nie mogłem się dość napatrzeć, z jaką to robił lekkością i zręcznością; wówczas przekonałem się, że oціężałość słońca jest tylko pozorna. Jak potrzeba, zwierzę to mimo swego ogromnego ciała potrafi być szybkie i zręczne, wprawdzie nie jak wielbłąd, ale coś bardzo do tego zbliżone — zaśmiał się ze swego porównania.

Na temat słoń, ich życia i obyczajów istnieje wiele prawdziwych i zmyślonych historii

i opowiadań. Mówiono mi o słoniu-staruszku z jednym kłębem, ale tak potężnym, że z trudem go dźwigał. Kłęb opierał się na ziemi. Dlatego też musiał chodzić do tyłu, bowiem posuwając się naprzód, orał ziemię nieczystością, którą wyciskał z siebie. Osobiście nie widziałem, ale jak mówią „dźwiga się nie śnio”.

— Od ludzi, którzy lata spędzili wśród słoń, ciągnął swe opowiadanie, nalewając whisky z podrzędnej butelki do metalowych kieliszków — którzy nie tylko posługiwali się nimi przy pracy, ale spali i spożywali w ich pobliżu posiłki — słyszałem, że słoń nie jest tylko rozumne, ale... potrafią być również uprzejme.

— Ciekawe stworzenia mają ciekawe życie. W pewnych szczegółach zbliżone do życia ich pana — człowieka. Słoń staje się dorosłym mniej więcej w tym samym okresie co człowiek i przeciętnie żyje tyle samo lat. Jest jedynym zwierzęciem, które tylną nogę zgina podobnie jak przednie, do przodu. Żyją stadami, ale w okresie zaliczają jak i „młoda para” kilka tygodni, „młoda para” prowadzi życie samodzielne w znacznej odległości od stada.

— Słoniątko w szóstym miesiącu życia przestaje ssać matkę, lecz pozostaje pod jej opieką do piętego roku życia.

Słońce są na ogół łagodne uosobienia, jednak biada temu, kto słońca skrzywdzi!

Stuchając ciekawych opowiadań, nawet nie zauważyłem kie-

dy słońce pochyliło się ku zachodowi i w przedziale zapadł zmrok. Na rowniku zachód trwał krótko i za chwilę czarna jak aksamit, pełna tajemniczości noc podzwrotnikowa okryła wszystko. Niebo zaroiło się gwiazdami. Zrobiło się chłodniej i do przedziału wagonu poprzez gęstą siatkę wpadał oczywisty strumień świeżego powietrza, przynosząc ze sobą ciekawie świeższy cykad, które hałasowały jak oszalełe. Ich przelot, metaliczny dźwięk, spowodowały szybkim tarciem skrzydełek, napełniał noc. Robiło to wrażenie jakby tysiące niewidzialnych szlifery ostrzyło tysiące żyłek.

W przedziale zapłonęły światła elektryczne. Z kolei ja napełniłem opróżnione kieliszki. Przepiliśmy do siebie i znów zamieniliśmy się w such.

PRZYGODA SŁONIUSIA

— Słoń przeciętnie pije 50 galonów wody, ale spragniony potrafi wypić i do 150 galonów, a ze słońce lubią się kąpać i igrać w wodzie, urządzając sobie nawzajem przyszybcie i obfite spryskiwania, używają jej wielkie ilości i to jest powodem, że zaopatrzenie w dostateczną ilość wody niektórych części rezerwatów stało się poważnym problemem dla administracji. Dlatego też z polecenia władz wykopano w terenie zagłębienia, w których zbiera się woda deszczowa. Na krótko przed moim wyjazdem z Rodezji — opowiadał dalej — miał miejsce następujący wypadek.

— Do takiego właśnie sztucznie zrobionego zagłębienia, częściowo wypełnionego wodą, wpadł kikimurzący słoń i to tak nieszczęśliwie, że się nie mógł wydostać z niego wyściecał. Przerazona matka biegła zdemerwowana dookoła rowu w którym uwięziono jej dziecko, trąbiła i czyniła rozpacliwe wysiłki dla wydobycia słońcia z pułapki — nadaremnie.

— O wypadku zameldował strażnik leśny. Nadleśniczy był w terenie wobec czego żona jego przejechała inicjatywnie w swoje ręce. Wzięła do pomocy dwóch krajowców i udała się na miejsce wypadku. Strzał z karabinu, oddany w powietrze, przepędził panią słońsiową i słońbiątko bez większego kłopotu uwolniło się z pułapki.

— Po czym „ludzie usłowieli” szybko oddali się, by uniknąć spotkania ze słońcią, która za chwilę powróci do swego dzieła. I tu powstało nowe zdarzenie. Uratowany słońsius poczuł taką wdzięczność do swych wybawców, że nie chciał się od nich oddalić i biegł za nimi. Nie pomogli odpędzić i krzyk. Słońsius biegł w bezpośredniej ich bliskości, a z dala słychać trask gąsienic lamanych przez słońcię, która, biegła do swego „malchstwa”. Dopiero krajowcy zapędzili słońsię w głąsacz, z którego o własnych siłach, nie mógł się wydostać. a w czasie, kiedy strwożona matka uwalniała swe dziecko z pułapki lian, ludzie ratowali się szybko uciekając.

Aleksander Milker

(Dokończenie nastąpi)



Paryski miesięcznik „Horyzonty” dał w numerze majowym tak doskonałe spostrzeżenia o bazach atomowych i rakietowych w Niemczech, że choć nie lubię powtarzać cudzych uwag, nie mogę się powstrzymać tym razem przed uświadomieniem naszym Czytelnikom, jakie to plany, nie bardzo korzystne dla Polski, a wcale nieszkodliwe dla Rosji, sąją generatorem Niemiec z błogostawieństwem Ameryki i NATO.

Herr Strauss, minister obrony Niemiec zachodnich prowadził w Stanach Zjednoczonych rozmowy z najwyższymi czynnikami wojskowymi na temat budowy baz rakietowych w Niemczech. W wyniku tych rozmów Amerykanie mają wybudować w Niemczech bazy dla pocisków „Matador” o zasięgu 650 mil z głowicami atomowymi. Autor wspomnianych uwag w „Horyzontach” słusznie wzywał do reżymu krytyki czy linijki i obliczył w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości, że jeżeli takie bazy powstaną we wschodnim pasie Niemiec zachodnich, to zasięg ich pocisków atomowych obejmie najwyżej Wilno, Płisk i Tarnopol. Jeśli będą w zachodnim pasie kraju, zasięg ich obejmie Białystok, Lublin, Przemyski i Lwów.

Przeczytawszy to, zastanowiłem się wraz z autorem tych uwag, dlaczego Włochy otrzymują „Jupitery” o zasięgu 1.500

DO KOGO NIEMCY BĘDĄ STRZELAC?

mil, a Niemcy są tacy skromni, że zadawalają się „Matadorami” o zasięgu tylko 650 mil. I przypuszczam, tak samo jak ów autor, że dobrzy Niemcy po prostu przygotowują się do atomowego bombardowania Polski, zgodnie z koncepcją generała Speidla, który uważa, iż „wobec przewagi sił rosyjskich, trzeba będzie użyć broni atomowej przeciw wstępnej koncentracji sowieckich sił w Polsce”.

Bagatelą. Nigdy nie miałem zaufania do „sojusznika” niemieckiego w Europie, tym bardziej, że nasz naród doświadczony na własnej skórze aż zbyt wiele dobrodziejstw niemieckich. Ale clarki mnie przesyłać po skórze, gdy pomyślałem o „Matadorach” w Niemczech w Polsce. W Polsce wprawdzie rządzą komuniści, ale przecież jednak żyje tam mój naród trzydziestomilionowy, ku któremu będą wkrócone sklerowane bazy pocisków z „Matadorami”. Niemcy są doskonałymi żołnierzami i na pewno potrafią tak kierować tą masą takich pocisków atomowych, że przeleca one ponad głowami ich rodaków w Niemczech wschodnich nie wyrządzając im żadnej krzywdy, a wyładują w Polsce ze skutkami, których boję się przewidzieć. Czyli, innymi słowami, zwyciężone Niemcy, które przed czernastu laty skaptulowały bezwarunkowo, mają obecnie przy pomocy naszych „sojuszników” zachodnich, mianowicie Amerykanów, bombar-

dować najwierniejszego sojusznika Zachodu, który był „natchnieniem świata” wówczas, gdy Niemcy podbijali całą Europę.

Natomiast Rosji nie się Złoty nie stanie, albowiem „Matador” nie będą docierać do jej terytoriów. Będzie to „ograniczona wojna”, w której nie będzie brać bezpośrednio udziału ani Ameryka ani Rosja, natomiast Niemcy będą bombardować atomowo Polskę. Przecież, gdyby Ameryka i Niemcy przygotowywały się na serio na ewentualność wojny z Rosją, instalowano by w Niemczech nie „Matador” o zasięgu 650 mil, tylko „Jupitery” o zasięgu 1.500 mil.

Az dziw bierze, jak bez troski i z jaką naiwną radością prasa polska na emigracji podaje wiadomości o owych złowrogich przygotowaniach w Niemczech, z wyjątkiem oczywiście trafnych uwag „Horyzontów”, o których tu piszę. Powinniśmy przecież z tego powodu podnieść wrzask protestu na cały świat przeciw amerykańskim atomówkom, które mogą być przez Niemców wykorzystane do Polski. Słusznie bowiem kończą się wspomniane uwagi okrzykiem: „O polscy emigracjini fantastał, marzący o trzęcej wojnie światowej! Czy nie widzicie, co nam wojna przyniesie może?”

Podpisuje się pod tym okrzykiem obu rękami.

Michał Osa-Gdarski

PRZEDRUK

z „Pamiętnika Literackiego”

W pracy ojca I. M. Bochenńskiego pt. „Monte Cassino”, zamieszczając przez nas w numerze przed dwoma tygodniami u twyki wspomnień określono ją jako „fragment pamiętnika literackiego”, podczas gdy w rzeczywistości był to „Przedruk z „Pamiętnika Literackiego”, co niniejszym prostujemy.

ODSZKODOWANIA DLA KACETOWCÓW

KONFERENCJA Z PRZEDSTAWIELEMI BUNDESTAGU Z BONN

Do Londynu przybył z Bonn — w miły oblatenij danej ostatecznie na konferencji w Monachium — przewodniczący komisji dla odszkodowań parlamentu, p. Alfred Frenzel, by poznać się bezpośrednio z przedstawicielami związków kacetowskich i ich dezzyderatami.

P. Frenzel konferował również dwukrotnie z przedstawicielami wszystkich trzech partii parlamentu brytyjskiego. Ze strony brytyjskiej w rozmowach tych wzięli m. in. udział: mjr Tuffton Beamish, Kenneth Younger Joe Grimmond i lord Denham.

Konferencja z reprezentacją Związku Polskich Kacetowców w Doniu SPK w Londynie w dniu 14 maja trwała około 3 godziny. Wzięli w niej udział: prezes Związku dr Stefan Benedykt, przewodniczący Komisji Prawniczej Związku mec. M. H. Chmielewski, wiceprezes Związku ks. mgr K. Krzyżanowski i H. Zabielski, w/z seki.

N. Chodkiewiczowa oraz członkowie Komisji Prawniczej dr Janiga i dr Matfeld.

Alfred Frenzel, poseł do parlamentu w Bonn z partii socjalistycznej, zna Londyn z okresu 1938-1946, gdy jako przeciwnik reżimu nazistowskiego i emigrant, przebywał w W. Brytanii. W konferencji w SPK towarzyszyli mu z ramienia ambasady NREF w Londynie p. dr R. Knickerberg i p. v. Khar-kow.

W czasie marcowego kongresu w Monachium broniąc, jak i zastępca jego prof. Boehm z partii rządowej, ustawy odszkodowawczej uchwalonej w 1956 r. przez parlament niemiecki — przynajmniej musiał „verfolgt“ (narodowo przesładowany) została krzywdząca dla Polaków ujęta w ustawie.

W świetnym wywodzie prawnym, wypowiedzianym w najbardziej poprawnym języku niemieckim, mec. Chmielewski

zaatakował wszystkie zasadnicze artykuły ustawy odszkodowawczej, uwypuklając plastycznie i dosadnie ich dyskryminacyjny charakter i ilustrując równocześnie w odpowiedzi na uwagi posła bonńskiego, wykładnie tej krzywdzącej ustawy — praktykę urzędów i sądów wszystkich instancji.

Konieczność nowelizacji ustawy z 1956 r., szczególnie zmiany jej zasadniczego paragrafu 1, została z całą przekonującą mocą wysunięta jako warunek konieczny naprawy zła.

Pod szczegółowe rozważania obu stron weszły również art. 167 i 168 wspomnianej ustawy, dotyczące grupy narodowo przesładowanych.

Zgadając się zasadniczo ze stanowiskiem celowości nowelizacji ustawy i podkreślając, że pogląd ten podzielają również inni członkowie komisji odszkodowawczej Bundestagu — p. Frenzel nie widzi obecnie

możliwości przeprowadzenia zmian w ustawie, wobec zdecydowanego sprzeciwu 11 państw Związku Federalnego Niemiec. Ze swej strony wysunął jako koncepcję stworzenie specjalnego funduszu — na razie około 100 milionów marek niemieckich rocznie.

Dystrybucją sum z tego funduszu zajął się — w jego koncepcji — bądź rząd państwa osiedlenia, bądź też Wysoki Komisarz dla Spraw Uchodźców. Podkreślił jednak, że to jest na razie jego własna koncepcja, konieczność jakiegosprawniejszego rozwiązania musi się jednak znaleźć i pogląd ten jest również przez innych podzielany.

Pod koniec dyskusji wymieniono również poglądy w związku z nową ustawą niemiecką o likwidacji skutków wojny z r. 1957 (Allgemeines Kriegsfolgeschgesetz).

Końcówce uwagi przewodniczącego Komisji Prawniczej Związku poświęcone były specjalnie krzywdzącej Polaków praktyce urzędów i sądów niemieckich wobec tych, którzy w związku z powstaniem warszawskim 1944 r. dostali się do obozów i więzień.

Było wiadome, że prawdziwe wywody strony polskiej wywarły wrażenie zarówno na reprezentancie Bundestagu, jak i na obu dyplomatach.

Na zakończenie prezes Związku podkreślił moralną stronę całego zagadnienia i specjalnie trudny klimat pracy Związku. Kacetowcy polscy są niezcierpiwieni i żrzeni dotychczasowym stanem spraw, gdy znikomy tylko procent doczekał się pozytywnego uwzględnienia. Przytoczywszy kilka szczególnie drastycznych wypadków niewzględnionych przez urzędy niemieckie, jak: młodego chłopca, któremu w obozie znaki swastyki wycięto na czole, ofpismem zawodowego, zabranego z obozu jeńców bezprawnie do kacetu i strasznie zmarłotretowanego, czy księdza zabranego wprost od ołtarza — oświadczył, że na zobrachach wysunęto konieczność wydania specjalnej księgi, ilustrującej zarówno doznane krzywdy od reżimu hitlerowskiego, jak i krzywdy dyskryminacji i unikania odpowiedzialności ze strony obecnego rządu demokratycznego. Nie będzie to „biała księga” — będzie to „czarna księga” ilustrująca wszystko, którą przesłamy do wszystkich państw, do wszystkich rządów i parlamentów do wszystkich bibliotek i organizacji. Członkowie Związku żądają od mnie — oświadczył — urzędzenia w odpowiedniej chwili demonstracji z transparentami. Wolelibyśmy jednak uniknąć tak jaskrawego podkreślenia naszych krzywd.



HENRI TROYAT

został wybrany członkiem Akademii Francuskiej na miejsce Claude Ferrera. Na zdjęciu François Mauriac (po prawej) gratuluje wyboru nowemu akademikowi (po lewej).



K. B. COHRANE,

Jamańczyk, został zamordowany przez kilku młodych chuliganów w londyńskiej dzielnicy Notting Hill, gdzie w roku ubiegłym były rozruchy rasowe.

SPRAWY NIEMIŁE I WILKI W OWCEJ SKÓRZE

PRZED TRZEMA tygodniami pojawił się w „Gazecie Niedzielniej” obszerny artykuł, informujący czytelników o rosnącej jednostki katolików polskich w Anglii i na kontynencie europejskim, której wyrazem jest powstanie nowego pisma katolickiego we Francji „Głos Katolicki” — pisma, będącego bratnim organem „Gazety Niedzielniej”. Powstało ono na polecenie polskich Władz Kościelnych, a w szczególności Opiekuna Emigracji Polskiej, J. E. Księdza Arcybiskupa Gawliny, który na czele pierwszego numeru nowego pisma ogłosił apel do Polaków we Francji, Niemczech i innych krajach kontynentu o poparcie swego własnego pisma katolickiego.

„Głos Katolicki” ukazuje się od 26 kwietnia, a więc 17 maja ukazał się czwarty kolejny numer nowego tygodnika. Dwutygodnik londyński „Rzeczpospolita Polska” ogłosił w swym numerze z tej samej daty 17 maja zdumiewający artykuł pt. „Są sprawy niemiłe...” podpisany inicjałami Z. L. Autor rozdziera szaty z powodu „walki konkurencyjnej na terenie Francji pomiędzy tygodnikiem katolickim i tygodnikiem świeckim”. „Ktoś w tonie zażwe dotychczas zdyscyplinowanej prasy katolickiej”, „rozdźwięków i nieporozumień pomiędzy poszczególnymi ośrodkami wydawniczymi polskiej prasy katolickiej” oraz „ostro zarysowujących się konfliktów w prasie katolickiej”, które „byłyby nie do pomysłienia, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo komunistyczne”.

Innymi słowy „Rzeczpospolita Polska” uważa powstanie nowego pisma katolickiego za dowód rozbięcia, tarć i nieporozumień w obozie i w prasie katolickiej, przy czym przypisuje owe „niepokojące” objawy zarówno wpływom „pochodnym”, czyli chybą rozbięcia politycznego emigracji, jak „niebezpieczeństwom komunistycznym”. Artykuł „Rzeczpospolitej” Polskiej” ukazał się równocześnie z artykułem „Gazety Niedzielniej”, wspomnianym na wstępie. Autor jego nie mógł więc, co należy lojalnie przyznać, znać jeszcze informacji, zawartych w tym artykule. Ale mógł, i nie tylko mógł, ale powinien był

zaczekać ze swą wypowiedzią do chwili, aż sprawy te zostaną publicznie ogłoszone. Nie zaczął, spieszyło mu się bardzo z pouczaniem katolików i prasy katolickiej o ważności zgody i współpracy i o potrzebie „obozu katolickiego”, o którym pisze tak, jak pisze obserwator stojący na boku, poza obozem katolickim.

„Gazeta Niedzielnia” nie zajmowała się na ogół i nie zajmowała oceną wewnętrznych spraw politycznych polskich, stojąc na stanowisku, że pismo katolickie jest przeznaczone dla wszystkich katolików bez różnic i nie powinno — nawet w formie zwykłej informacji dziennikarskiej — podawać faktów, które by mogły wywołać wrażenie jednostronności. Zasady tej prasa katolicka przestrzega ściśle, choć traci na tym wartość naszych pism jako informatorów o wydarzeniach. Ale nie możemy milczeć, gdy autorzy, albo co najmniej wspólnicy, którzy trwająco na emigracji od lat rozbicia politycznego uśmiału pouczają katolików polskich i ich prasę o potrzebie jednostki i zgody.

Pisaliśmy niejednokrotnie o tym rozbięciu. Jest również rzeczą wiadomą, że owo rozbięcie wpłynęło fatalnie na pracę, rozwój i działalność orzanizacji społecznych w obrębie których ścierały się owe „pochodne” wpływy rozbiętej „gory” politycznej. Władze nasz stwierdziliśmy oczywisty fakt, że jedyną prawdziwą i potężną jednostką na emigracji jest zorganizowane życie parafii polskich oraz katolickich organizacji świeckich, Komitetów Parafialnych, Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej, organizacji religijnych i katolickich organizacji młodzieży. Ta wzrastająca jedność i skupianie się Polaków wokół kościoła i parafii a ostatnio także wokół prasy katolickiej jest widocznie bardzo nie w smak redaktorom i wydawcom „Rzeczpospolitej Polskiej”. skoro tak ochoczo i z tak wielką, choć ukrytą satysfakcją, dopatrują się w polskim świecie katolickim na emigracji objawy wymagowanego „rozbięcia”.

„Rzeczpospolita Polska” opiera swe obudne obawy i obudną troskę o losy katolików pol-

skich głównie a właściwie jedynie na wypowiedzi paryskiej „Polski Wierny”, która w komunikacie, zredagowanym dość ogólnie, zawiadamia swoich czytelników o likwidacji pisma. Autor artykułu o „sprawach niemiłych” nie zauważył nigdy, że pomiędzy „Polską Wierną”, a „Gazetą Niedzielną” nie było nigdy, w ciągu całego czasu istnienia obu tych pism, najmniejszych nawet polemik, nieporozumień, tarć, ani walki. Nie wyciągnął z przebiegu wydarzeń wniosku najbardziej oczywistego i naturalnego, że nowe pismo, „Głos Katolicki”, powstało po prostu dlatego, by zastąpić „Polskę Wierną”, która praktycznie przestała wychodzić jako pismo katolickie z powodu trudności wydawniczych. Nie wie wadownie o tym, że pismem katolickim jest to pismo, które ukazuje się pod kierunkiem i nadzorem Władz Kościelnych, choć pisma, wydawane przez ludzi świeckich mogą zawierać sporo materiału religijnego i wiadomości katolickich. Wobec tego nie może być we Francji mowy o „rozbięciu, tarciach i nieporozumieniach”, skoro wychodzi tam tylko jedno pismo katolickie, o dużym zasięgu i nakładzie, pismo, które — jak to określił Opiekun Emigracji Polskiej — „nie służy żadnemu stronnictwu politycznemu ani nie jest wyrazem interesu żadnej grupy” oraz „pracuje w ścisłym porozumieniu z Władzą Duchowną, pragnąc być jej podporą i pomocnikiem”. Wszystkie te fakty nie mogły być zbyt znane autorowi artykułu w „Rzeczpospolitej Polskiej”, skoro zostały ogłoszone publicznie już na cztery tygodnie przed jego artykułem.

Nie chcielibyśmy, my, katolicy polscy i polska prasa katolicka, brać lekcji jednostki i zgody od tych, którzy rozbieli całkowicie jedność polskiego działania politycznego na emigracji, a z katolicyzmem, jeżeli mają coś, to bardzo mało wspólnego. Byłoby znacznie lepsze, gdyby życie polityczne emigracji było tak zgodne i zjednoczone, jak zgodni i zjednoczeni także w dziedzinie prasy, sa katolicy polscy na emigracji. „Sprawy niemiłe” nie są tak niemiłe, jak się ich autorem wydaje, po prostu dlatego, że sprawy te w ogóle nie istnieją. Tadeusz Borowicz

TOWARZYSTWO CHRZYSTUSOWE DLA WYCHODZCÓW PRZY IMU I F KANDYDATÓW NA KAPŁANÓW I BRACI

Kandydaci z maturą po rocznym nowicjacie odbędą studia filozoficzne i teologiczne w Rzymie. Kandydaci bez matury — po nowicjacie wplwęd odbędą studia we Francji.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania należy kierować na adres: SOCIETAS CHRISTI PRO EMIGRANTIBUS HEZDIGNEULes-Bethune, P.-de-C., F r a n c e.

R O Z M A I T O Ś C I

W kilku słowach



◆ **Pastor w Aarhus** w Dani i wygłaszał przez jakiś czas kazania przy pustym kościele. Parafianie nie przychodzili na znak protestu, ponieważ pastor miał uboczne zajęcie: był instruktorem jazdy samochodowej. Ostatecznie pastor zrezygnował ze stanowiska duszpasterza i jest obecnie instruktorem.

◆ **Policja w Barcelonie**, wrzucona przywiązaniem niejakiego Hernandeza do starego materaca, pozwoliła mu zabrać go do więzienia, gdzie miał odsiedzieć karę za uprawianie żebractwa. Przy dezynfekcji okazało się, że zebrał ukrył w nim 30 tysięcy pesetów.

◆ **Amerikanin** dr F. Legge chciał przepłynąć wzdłuż Kanału Panamskiego. W kilka minut po wejściu do wody strażnicy kanału wywołili go przemocą. Okazało się, że chcąc przepłynąć kanał, należy opłacić tranzyt.

◆ **W Filadelfii** aresztowano 14-letniego chłopca za zabicie 82-letniej babki szpiculem do lodu. Zabił on babkę, ponieważ donosiła wiadom. iż uciekli ze szkoły.

◆ **W Meigaco** (Portugalia) Maria Alves w „prosty” sposób udowodniła, iż niejaki Fernandez jest jej obojgim. Mianowicie, gdy mąż, powróciwszy po kilku latach z Francji, zaczął pytać o niego z pewną podejrzliwością, Maria bez słowa wpakowała Fernandezowi dwie kule w pierś.

◆ **25 lutego** licząca 73 lat Japonka udała się na Filipiny, żeby apelować do swego syna, porucznika Hiroo Onoda, który ukrywa się w dżungli od czasu wojny światowej, by oddać się w ręce władz filipińskich.

◆ **Ostatnie życzenie** zmarłego w Sandrige (Anglia) Berta Gudgeona zostało spełnione. Wdowa po nim umieściła w jego grobowcu kufel piwa.

◆ **Tragarz kolejowy** w Ulverston (Anglia), który zabrał do siebie każdego bezpańskiego

psa i doszedł do 55 sztuk w swym jednym pokoju, został skazany na grzywnę 10 funtów za męczenie zwierząt.

◆ **Hiszpańskie władze celne** wykryły w wyrażonych obcasach dwóch Chłńczyków pieniądze i klejnoty na sumę 600 tysięcy dolarów.



◆ **W Bratysławie** wystąpiła Filharmonia Krakowska, dając koncert muzyki Szymanowskiego.

◆ **93 czołowych fotografów** amerykańskich pokazało swe prace w Warszawie na wystawie „Ameryka w fotografii”.

◆ **30-letni pianista** wioski, Ludwik Lessona dał kilka koncertów w Polsce.

◆ **Jan Krenzit**, dyrygent orkiestry symfonicznej, występował w Rumuni i w Bułgarii.

◆ **Drugą nagrodę** za projekt znaczka pocztowego państwa Izraela, na który był rozpisany międzynarodowy konkurs, otrzymał Polak Seweryn Jasinski.

◆ **W międzynarodowym konkursie** na plakat Roku Szopenowskiego trzy pierwsze miejsca otrzymali: Niemiec, Anglik i Szwed.

◆ **W nowojorskiej sali** teatralnej Hunter College Polski Teatr Tańców wystawił balet Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski”.

◆ **Beata Arleńska**, Ortym i Woynicki dali 6 gościnnych występów w Paryżu, Lille, Lens, Bruay, Nancy i w Metz.

◆ **Karol Pasz** został prezesem Związku Polskich Towarzystw Muzycznych we Francji.

◆ **37-letni Stefan Robak** i jego syn, również Stefan, lat 19, stanęli przed tą samą komisją poborową we Francji. Ojciec, który właśnie przyjął obywatelstwo francuskie, został zwolniony od obowiązku odbycia aktywnej służby wojskowej.



ŁODÓWKA OGRZEWA WODĘ

Łodówki, jak wiadomo, wytwarzają przy pomocy elektryczności niską temperaturę i lód, służąc do zamrażania i konserwacji żywności. Elektryczność wytwarza w nich jednak niską temperaturę przy pomocy energii cieplnej, która nie cała zostaje wykorzystana dla wytworzenia niskiej temperatury wewnątrz łodówki. Powstała więc myśl, realizowana obecnie przez jednego z producentów łodówek, by nadmiar energii cieplnej w mechanizmie łodówki służyć do ogrzewania wody. Podobno przy pierwszych eksperymentach tego rodzaju okazało się, iż łodówka, niezależnie od swej normalnej funkcji konserwowania żywności w niskiej temperaturze, może wytworzyć około 60 galonów gorącej wody dziennie do domowego użytku.

CIEŻARÓWKA, KTÓRA SIĘ SAMĄ ŁADUJE

Pewna firma brytyjska ogłosiła o wynalezieniu nowego urządzenia, przy pomocy którego towar na samochody ciężarowe można łądować mechanicznie, używając w tym celu energii silnika samochodowego. Nowość ta może być szczególnie użyteczna dla przedsiębiorstw, w których obsługa ciężarówek jest jednoosobowa i kierowca jest zarazem robotnikiem, ładującym towar na ciężarówkę. Urządzenie składa się z metalowej platformy szerokości do 4 stóp, unoszącej się w górę przy pomocy toku hydraulicznego, poruszanego przez silnik samochodu. Platforma jest z boków otwarta, co umożliwia łądowanie na nią przedmiotów nawet dłuższych rozmiarów i urządzona jest w ten sposób, że nie zmienia pozycji nawet gdy nie ma równowagi. Może ona podnieść w górę i ułożyć na samochód ciężary do 6 cetrnarów wagi, można ją łatwo wmontować przy ciężarówce i z łatwością przemontować do innego pojazdu.



ROSJANIE NA ANTARKTYDZIE, w pobliżu Bieguna Południowego, w czasie swej trzeciej kolejnej wyprawy polarnej, witają się przyjaźnie z fokami, które widocznie jeszcze nie wiedzą, czym grozi bliższa znajomość z przedstawicielami Sowietów.

CAŁKIEM PROSTE



— Mówiłem ci, że to całkiem proste. Trzeba tylko połączyć te dwa druty, o tak...



JÓZEFINA BAKER, słynna artystka powróciła do Paryża z podróży do Ameryki Południowej, gdzie w Wenezueli adoptowała małą dziewczynkę Indianką Imieniem Mara, przywołując ją na lotnisko Orly pod Paryżem.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

KRZYŻÓWKA NR 22

POZIOMO: 2. Dzielnica w pln. Włoszech. 7. Jeśli babie, to w jesieni. 8. Aromatyczna przyprawa. 10. Pierwszy przeleciał przez Atlantyk. 12. Kompozytor austriacki zmarły przed 150 laty. 13. Stary, walący się budynek. 14. Związki chemiczne, zawierające jedną lub więcej grup wodorotlenowych. 15. Miasto we Włoszech, w którym studiował Kopernik. 16. Ptak. 19. Ptak (wspak). 21. Jesił w skórę, to przyjemność niewielka. 22. Akustyczne odbicia dźwięku.

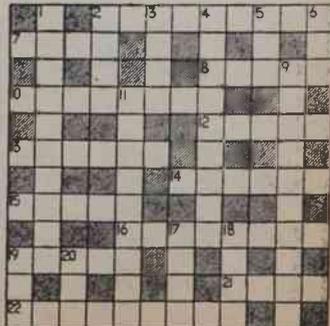
PIONOWO: 1. Sala zebrań zakonników w klasztorze. 2. Tytuł wyższej szlachty ang. 3. Miara długości, l. mn. 4. Nazwisko autora „Boskiej Komedii”. 5. Drzewo. 6. Miara powierzchni. 9. Zobojetliwość, przytępienie. 11. Rasa psów. 17. Pierwotnie chemiczny. 18. Bardzo żywe gleby w dolinach rzecznych. 19. Choroba zakazna. 20. Następczyni Ligi Narodów.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 18 czerwca. Za prawidłowe rozwiązanie redakcja płacony w drodze losowania kupon wartości 20 szyl. lub 1.400 frs. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritasa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 1. Pokora. 4. Zabójca. 10. Napór. 11. Emden. 12. Katorga. 17. Kiteł. 19. Czaty. 20. Siłwa. 21. Krytyk. 22. Faraon. **PIONOWO:** 1. Pilzno. 2. Krzepa. 3. Rober. 5. Blaze. 6. Jagoda. 7. Angina. 8. Ujazdowskie. 13. Skutek. 14. Stary. 15. Sadyba. 16. Wyczyn. 18. Leśny. 19. Ciapa.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 20 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni Veritasa otrzymuje na podstawie losowania p. Albin Trajdecki, 74 Redcliffe Square, London.



Listy do Redakcji

GŁOS Z JEROZOLIMY

Wielce Czołgodna Redakcjo
„Głosu Katolickiego”!

Proszę przyjąć moje serdeczne Bóg zapłać na łaskawie nadesłany mi egzemplarz jakby z natchnienia Bożego zainicjowanego „Głosu Katolickiego”, tak pięknie i gorąco poleconego przez Jego Eksceleńcję Arcybiskupa Ks. J. Gawlina.

Bardzo mi się podoba to pismo i żywiec pełną nadzieję i przekonanie, że przyniesie ono obfite owoce duchowe swym znacnym Czytelnikom. W tej intencji pomodli się gorliwie na Grobie Chrystusa Pana i do Matki Boskiej Bolesnej na Górze Kalwarii.

Po przeczytaniu tegoż pisma, podam je do przeczytania naszym Siostrzom Elżbietankom i Siostrzom Salezjanekom, udzielającym lekcji religii dzieciom, pochodzącym z małżeństw mieszanych — polsko-żydowskich — aby tak i te dzieci poznały więcej z bliska bieżące sprawy religijne i moralne, pogłębiając swą wiarę i zasady chrześcijańskie.

O. A. Borkowski

Jerozolima.

KOMUNIKAT MIĘDZYPARAFIALNY OKRĘGU MONTCEAU-LES-MINES

Miesiąc czerwiec bieżącego roku jest szczególną okazją do zbiorowych manifestacji życia religijnego i patriotycznego drogiego Rodaków naszego okręgu. I tak:

Niedziela 7 czerwca — doroczna procesja Najśw. Serca P. Jezusa w Paray-le Moniale. Wyjazd połączony około godz. 7 rano. Powrót o godz. 19.30 lub o godz. 20. Program, jak co roku: godz. 9 Msza św. i kazanie w parku. Koło godz. 10 wspólna procesja. Niezopory polskie w bazylice o godz. 16. Okazja do Spowiedzi św. już od 8 rano, na ławkach w parku.

Niedziela 14 czerwca — doroczny „KERMES” parafialny Gautherets. Ten dzień decyduje o żywotności i budżecie rocznym polskiego przedszkola.

Niedziela 21 czerwca — Jubileusz Bractwa Różańcowego w La Machine. Msza św. z kazaniem koło godz. 11. Spiew w kościele i teatr polski na akademii po południu zapewnia Chór Kościelny z Gautherets.

Niedziela 28 czerwca — doroczny zlot młodzieży polskiej naszego okręgu — K.S.M.P. m. i z., w tym roku w Gautherets. Rano Msza św. specjalnie dla młodzieży o godz. 7 w kościele. Rozgrywki i popisy młodzieżowe na boisku kopalnianym St. Amédee aż do wieczora.

PIELGRZYMKĘ DO LOURDES okręgu Montceau-les-Mines prowadzi i w tym roku osobście. Wyjazd we wtorek 11 sierpnia, powrót w poniedziałek 17 sierpnia po południu. Blizsze szczegóły w następnych komunikatach. Tymczasem proszę usilnie o wczesne zgłaszanie się i zapisy u swoich Księżych polskich, w poszczególnych parafiach, ewentualnie na mój adres: Ks. F. Wahrol, Gautherets, par. St. Valier. (S. et L.). Zaliczeki pieniężne można wysłać na moje konto pocztowe: C/c-533-42 - à Lyon.

Powyzszy kalendarzyk proszę wyśłać i zachować. Przyda się. Pamięć zawodzi.

Łączę wyrazy zachęty i pozdrowienia w Chrystusie

Ks. Wahrol, Dzielak

29 ROCZNICA KSMPZ W MONTIGNY-EN-OSTREVENT — BARROIS



Dzieci z Montigny-en-Ostrevent.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej z Montigny en Ostrevent obchodziło swą 29 rocznicę istnienia w czwartek 7 maja (Wniebowstąpienie), z następującym programem:

Rano o godz. 11.30 odbyła się Msza św. w intencji Stowarzyszenia i wspólnota Komunia św.

Po południu o godz. 16.30 odbyła się uroczysta akademія w sali p. Dupskiej

z bardzo bogatym programem, jak deklamacja dzieci, spiew młodzieżowy, wianki pieśni z „Mazowsza” i „Śląska” przepalana tańcami, dwa skecze pt. „Nasi meżowia” oraz „Cierpliwość ma swoje granice” i komedia w 3 aktach „Gdzie szczęście”.

Wieczorem o godz. 20 odbyła się zabawa tańeczna z udziałem orkiestry „Rudy”. Obszerne sprawozdanie z tych uroczystości zamieszczamy na str. 6.

NIE KUPUJ POJEDYŃCZYCH NUMERÓW. LECZ ZOSTAN PRENUMERATOREM

„GŁOSU KATOLICKIEGO”. Opcję innych korzyści prenumerator otrzymuje droższe numery święteczne po normalnej cenie.

CZTERODNIOWA WYCIECZKA Z BARLIN

DO ROUEN, LISIEUX, MONT ST. MICHEL, PARYŻA, WERSALU I OSNY

Komitet Towarzystw Miejskowych w Barlin podaje do wiadomości Polonii Barlin, Hersin Toupigny i okolic, że urządza w tym roku czterodniową wycieczkę krajoznawczą. Celem wycieczki jest poznanie jeszcze bardziej zabytków historycznych i pięknej przyrody Francji. W bieżącym roku zwiedzimy dodatkowo Mont St. Michel i cmentarz w Falaise. Długość trasy wynosi 1300 km. Wycieczka odbędzie się w dniach: piątek 21, sobotę 22, niedzielę 23 i poniedziałek 24 sierpnia bież. roku.

PROGRAM WYCIECZKI

Wyjazd z Barlin nastąpi o godz. 4.30 przez Hersin Toupigny i Noeux. Pierwszym celem podróży jest Rouen, gdzie zwiedzimy miasto. O godz. 13 przyjazd do Lisieux. Tutaj zjemy obiad. Po południu zwiedzanie miasta rodzinnego i miejsc rodzinnych św. Teresy od Dziec. Jezus. Wieczorem kolacja, następnie zaś spoczynek. W sobotę rano wysłuchanie Mszy św. w klasztorze św. Teresy. O godz. 6 po Mszy św. śniadanie, po którym wyruszymy do Mont St. Michel. Po drodze zwiedzamy cmentarz polski w Falaise i inne ważniejsze zabytki. Wieczorem wracamy do Lisieux, gdzie zjemy kolację, po której wrocimy na teren bazyliki, w której urzymy przedstawienie o życiu św. Teresy. W niedzielę, po wysłuchaniu Mszy św. i po śniadaniu, wyruszymy w dalszą drogę do Paryża, by tam wziąć udział w nabożeństwie polskim, transmitowanemu bezpośrednio na falach radiowych. Po nabożeństwie i po posiłku zwiedzamy ważne zabytki stolicy Francji. Wieczorem wyruszymy do Osny, gdzie zjemy kolację i pójdziemy na spoczynek. Nazajutrz, tj. w poniedziałek rano wysłuchanie Mszy św. w kaplicy Miłosierdzia Bożego, potem

śniadanie i zwiedzanie gimnazjum. Po obiedzie wyruszymy w dalszą podróż do Wersalu i Paryża. Wieczorem osoby pragnące poznać teatr paryski mogą skorzystać z okazji pobytu, by pójść do teatru i zarzem zobaczyć piękną sztukę. Odjazd z Paryża w podróż powrotną do Barlin nastąpi o północy, a przyjazd do Barlin we wtorek o godz. 5 rano.

Ze względu na konieczność zarezerwowania miejsc noclegowych wskazane jest zapisać się jak najwcześniej u prezesa K. T. M., 28 rue Domremy, Barlin. Osoby z Hersin Toupigny mogą się zgłosić u sekretarza p. Schuberta Jana, Bld. du 10, Nr 114. Cena od osoby łącznie z przejazdem, utrzymaniem i noclegiem wynosi 6.000 fr.; przy zapisywaniu się można wpłacić tylko 2.000 fr., natomiast przed wyjazdem resztę.

Zarząd K. T. M.

ZWIĄZEK BRACTW ROZĄNCOWYCH III OKRĘGU

Roczne walne zebranie Związku Bractw Różańcowych oraz uroczystość 30-lecia istnienia — odbędzie się w dniu 16 czerwca.

Zarząd prosi wszystkie Bractwa Różańcowe, które dotąd nie nadesłały jeszcze wypełnionych kwestionariuszy z dokładnym podaniem dochodów, rozchodów i ofiar, by uczynili niezwłocznie, nie zwlekając na ostatni dzień. Po kwestionariusze należy się zwracać do p. sekretarki Antoniny Szypurowej, 22 rue Rabat, Bruay-en-Artois (P. de C.).

Wypełnione kwestionariusze należy wysłać na wyżej podany adres.

Za Zarząd
Szypurowa, sekretarka

ZYCIE SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA I KOLARSTWO POLSKIE

Na zawodach międzynarodowych w Algerze Polacy wygrali 9 konkurencji z dziesięciu, w których startowali. Sıldı wygrał oszczep rzutem 78 m 35 cm przed Francuzem Maquet — 74 m. Przy pierwszym rzucie oszczep Sıldı zlamal się w powietrzu. Bieg na 800 m wygrał Lewandowski w czasie 1'49"4 przed Polakiem z Francji Michalem Jazym i Polakiem z Kraju Kazmierskim, którzy osiągnęli ten sam czas — 1'50". Na 1.500 m bezkonkurencyjny był Ozóg, który wygrał bieg w czasie 14'16"6. W skoku w dal pierwszy był Kropidowski wynikiem 7 m 37 cm. W dysku pierwsze wielkie zwycięstwo odniósł młody Begier rzutem 50 m 33 cm. Na 1.500 m zwyciężył Lewandowski w czasie 3'52"2. Tyczkę wygrał Ważny skokiem 4 m 20 cm. W miocie pierwszy był Rut rzutem 57 m 31 cm. Przegrał swoją konkurencję tyko Kazmierski, który w biegu na 40 m był drugi w czasie 49"7, podczas kiedy Francuz Degats uzyskał 49"3.

Na zawodach lekkoatletycznych w Londynie w biegu na 100 jardów Foik uzyskał ten sam czas, co zwycięzca Anglik Radford — 9"8, a na 220 y. Foik był drugi w czasie 21"3. W biegu na 2 mile Joehman był drugi w tym samym czasie co zwycięzca Anglik Holton — 8'43"2.

W spotkaniach w rugby w Chorzwie Polska pokonała Belgię 6:0 a w Warszawie Warszawa wygrała z Brukselą 21:9.

Polska została wyeliminowana z pucharu Europy, przegrywając w Warszawie z Brazylją 2:3.

W drodze na mistrzostwa świata w koszykówce męskiej, które odbywają się w Stambule w Turcji, Polska zremisowała w Budapeszcie z Węgrami 58:58.

W wysiegu kolarskim amatorów Berlin—Praga—Warszawa, który za żelazną kurlinę nazywa się „Wysiegiem pokoju”, co niestety daje mu wyraźny charakter polityczny, polscy kolarze nie odegrali żadnej roli. Wyścig zakończył się indywidualnym zwycięstwem Niemca Schura i drużynowym zwycięstwem Rosji. Najlepszy z Polaków Fornalczyk zajął 10 miejsce, w klasyfikacji drużynowej Polska była piąta.

M. Józwiak

Dom bez słownika,
To jak człowiek bez języka!

PAWEŁ KALINA

SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI I FRANCUSKO-POLSKI z wymową.

2 tomy oprawne.

Cena fra. 2.400.

Najlepsze, najporęczniejsze i najbardziej niezawodny z wszystkich słowników. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — płatny przy odbiorze.

«LIBELLA»

12, rue St. Louis en l'Isle
PARYZ IV

Metro: Sully Morland.

Telefon: DANTON 51-09.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W PARYŻU: 283 bis rue St. Honoré, Paris 1-er. Telefon: Richelieu 63-85. Konto czekowe: CCP 1268-75 (z zaznaczeniem na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja w Paryżu czynna codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Prenumerata (z opakowaniem i przesyłką): miesięcznie — 175 fra., kwartalnie — 520 fra., półrocznie — 1.040 fra., rocznie 2.080 fra. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 70 fra. płatna równocześnie z zawiniązaniem.

Redakcja nie zwraca niezamówionych rękopisów i nie odpowiada za treść ogłoszeń. Cennik ogłoszeń można otrzymać w administracji na żądanie. Administracja ma prawo odmówić zamieszczenia ogłoszenia bez podania powodu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W NIEMCZEH: Essen, Bülcherstrasse 20. Telefon: Essen 24293. Konto pocztowe: Postcheckamt Essen 42845. Societas Christi pro Emigrantibus (z zaznaczeniem: na prenumeratę „Głosu Katolickiego”). Redakcja i Administracja przyjmują po uprzednim porozumieniu się. Prenumerata (z opakowaniem i przesyłką): miesięcznie — 1.68 DM., kwartalnie — 4.80 DM., półrocznie — 8.60 DM., rocznie — 18.20 DM. Za granicą przeliczenie w stosunku do wartości dolara. Zmiana adresu: 0,70 DM., płatna równocześnie z zawiniązaniem.